

260/66/25

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

1

STYCZEŃ

1939

WARSZAWA

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI FERDYNYANDA RUSZCZYCA W WILNIE ogłosił na początku roku ubiegłego przedpłatę na książkę ilustrowaną p. t. «Ferdynand Ruszczyca — życie i dzieło». W prospektach została podana szczegółowa zawartość książki, złożona z obszernego tekstu i z bogatego działu ilustracyjnego, a mająca nakreślić w całej pełni obraz niepospolitej indywidualności Ferdynanda Ruszczyca, jego wielostronnej działalności na polu sztuki polskiej i niestrudzonej pracy twórczej nad podniesieniem kultury artystycznej kraju.

KSIĘGA O RUSZCZYCU zawierać będzie około 400 stron, ilustracyj blisko 300, czołowe obrazy Ruszczyca zostaną podane we wzorowych reprodukcjach wielobarwnych, stanowiących ekwiwalenty oryginałów.

CENA KSIĘGI «FERDYNYAND RUSZCZYCA — ŻYCIE I DZIEŁO» w przedpłacie, pomimo powiększenia objętości pozostaje niezmieniona i wynosi piętnaście złotych, z przesyłką pocztową szesnaście złotych. Cena księgarska po wyjściu dzieła z druku będzie podwyższona nie do 25 zł., jak było przewidziane początkowo, lecz do 35 złotych.

ADRES DLA PRZESYŁANIA PRZEDPŁATY: Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział Wilno. Wilno, ul. Śniadeckich. Konto czekowe P. K. O. 700060. Informacje: Jan Bulhak, Wilno, ul. Orzeszkowej 3.



Okladkę i układ graficzny projektował Wacław Rodyan

TREŚĆ NUMERU PIERWSZEGO

	Str.		Str.
FRANCISZEK NOWICKI: Zawrót	1	«Materiały i notatki krajoznawcze»: MIECZY- SLAW CHOŁEWA: Przysietnica — górską wieś ziem ślądeckiej. MARIAN KOCZWA- RA: Alabastrowa Góra pod Niemiowian	22
ALEKSANDER PATKOWSKI: Istota, idea i program naszego ruchu krajoznawczego	2	«Życiorys i wspomnienia»: TADEUSZ MI- KULSKI: Franciszek Nowicki	30
WITOLD MIŁESKI: Po ustaleniu granicy między Polską a Słowacją	3	«Przegląd muzealny»	31
JERZY MŁODZIEJOWSKI: Z Orawki dzie- dziny	12	«Z piśmiennictwa»	34
ADAM SADOWSKI: Najmiej znana «Dolina Szeroka» w odzyskanych Tatrach Jaworzyń- skich	20	«Bibliografia krajoznawstwa polskiego»	37
		«Kronika. Turystyka i krajoznawstwo»	41

ILUSTRACJE

1. Aleksander Mroczkowski: Zawrót (1). — Dolina Międzyścieny pod Muraniami. Rezerwat dla jeleni i koziorożców (2). — Masyw Gerlachu nad Doliną Litaworową. Na lewo najwyższy punkt (2637) w Rzplitej: Żadni Gerlach (3). — Pieniny z Sokolicy (4). — Tatry. Widok z przełęczy Wagi ku północnemu wschodowi, od lewej: Czeska Turnia, Młynarz, Szeroka Jaworzyńska, w tyle Hawrań i Murań (5). — Z odzyskanych Tatr Bielskich. Zdjęcie teleobiektywem z Bukowiny (6). — Od Tatr Bielskich poprzez grupę Kołowego, Lodowego, Gerlachu (7). — Schematyczna mapka polskich wsi orawskich (8). — Widok części wsi Skafite w Czadeckim (9). — Gazda orawski przy żniwach (10). — Chata orawska z «wyzką» w Powilku (11). — Czarna Orawa koło Orawki (12). — Jak trudno budować drogę omiedzy Chyżnem a Podczerwonem wśród torfowisk (13). — Sosny orawskie koło Jabłonki (14). — Drewniani muzykanci orawscy z jasełek chyżniańskiego kościoła (15). — Równia orawska koło Piekielnika na europejskim dziale wodnym (16). — Dawne czasy: polskie autobusy czekają na odprawę celną przed wsią Suchą Górą, dziś już polską (17). — Cichy staw (1750) w Dolinie Szerokiej (18). — Zagroda Przysietnicka (19). — Typowe chałupy Przysietnickie (20). — Przysietnica. Najbiedniejszy mieszkaniec wsi (21). — Gazda przysietnicki (22). — Alabastrowa Góra. Szczyt (23). — Sessleria Heuflera (24). — Turczyca górską (25). — Turczyca niska (26). — Ostnica włosowata (27). — Zapalnicznik zaroślowy (28). — Okrzyń szerokolistny (29). — Franciszek Nowicki (30). — Klusownik (1853) (31).

Ryc. 1



300-1

100837

11
29/19

Biblioteka Jagiello



1003281664

Własność: Maksymilian
Rutkowski, Prof. U. J.,
Kraków

Zawrat — Aleksander Mroczkowski (1850—1927)

Stałem na przełęczy... Świat czarów przede mną!
Wzrok zdumiony weń topię — podziw duszę tłoczy...
Dołem — stawy czernieją jak piór pawich oczy,
W górze — pieśń!... ale myślą stworzona nadziejną.
Pieśń runami granitów pisana przede mną!
Skamieniały sen Stwórcy, dumny sen, uroczy!
Tam — ku krańcom pustyni gwiazda dnia się toczy,
Płoną szczyty — tam z głębin wstaje wieczór ciemno.
Siadłem; — cisza na górach — oko stawów drzemie,
Patrzę w Tatry, w te runy przedwiecznej zagadki,
Chciałbym przejrzeć, przeniknąć jej myśli olbrzymie.
Wiatr - bazarz lekkim palcem strunę marzeń trąca,
Zwolna uchodzą z serca goryczy ostatki,
O! tu siedzieć i słuchać i dumać bez końca.



(I). Słownik języka polskiego Lindego (1855, II wyd.) nie zna wyrazu: krajoznawstwo. Był on podówczas, choć rdzennie polski, równie bodaj obcy, jak przed kilkunastu u nas laty — regionalizm. Prawdopodobnie «wyłynął» w latach sześćdziesiątych, a następnie na łamach warszawskiego «Wędrowca» w osiemdziesiątych. Słownik tzw. Warszawski (1902) już podaje do dzisiaj utrzymującą się definicję, że krajoznawstwo jest to «zbiór wszelkich (nie tylko geograficznych) wiadomości o danym kraju».

A dawniej? Mówiło się: krajopisarstwo (1772), ziemio-pisarstwo, mając na uwadze właściwie geografie — lub za dawnym starożytnym wzorem: chorografia — «kraino-pisarstwo... opisanie szczególnego państwa, na przykład Polski, Litwy etc.», jak ją określił ks. Karol Wyrwicz (1773).

O ustalenie istoty krajoznawstwa troszczyło się PTK niemal od założenia. W roku 1909 na jednym ze zgrupowań Towarzystwa wygłosił prof. Ludomir Sawicki odczyt na temat: «Geografia i krajoznawstwo», drukowany we «Wszechświecie» (1909 i odb.). Omawiając ten odczyt założyciel i ówczesny redaktor «Ziemi», Kazimierz Kulwicz, pisze (1910, nr 4, str. 63): «Pojęcie o krajoznawstwie jako o nauce samodzielnej jest u nas dotychczas nieustalone, toteż i poglądy na treść jego oraz na stosunek do nauk pokrewnych są niekiedy bardzo rozbieżne». Na łamach tegoż rocznika «Ziemi» (1910, nr 2 i 3) pisał Wacław Nałkowski, że «krajoznawstwo będzie to wiedza o kraju, możliwie pełny zbiór faktów odnoszących się do danego kraju, ani nauka, ani sztuka, lecz informacja, źródło, z którego zarówno geografia, jak i inne nauki i sztuki czerpać mogą materiał do swych opracowań».

Podobnie właściwie stanowisko zajął prof. Ludomir Sawicki w odczycie, wygłoszonym w roku 1928 przez radio pt.: «Idea i organizacja krajoznawstwa w Polsce», ogłoszonym następnie drukiem przez naszą Komisję Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krakowie. Według prof. Ludomira Sawickiego

— krajoznawstwo jest «centralą wiadomości o syntetycznym charakterze, która pod tym względem wykazuje bardzo daleko idące podobieństwo do geografii... nie dąży do rozwiązywania oderwanych, teoretycznych zagadnień, a chce jedynie zbliżyć jak najbardziej ogół społeczeństwa do środowiska swego... Krajoznawstwo występuje w roli propagatora i popularyzatora wyników nauki, staje się równocześnie jej służebnicą i pomocnicą».

Inaczej nieco sprawę postawił dr Bolesław Olszewicz w pierwszym i jedynym, wydanym podczas wojny światowej, zeszycie «Historii krajoznawstwa polskiego». Zdaniem dra B. Olszewicza «Różnice pomiędzy geografią, ściślej mówiąc geografią szczegółową pewnego obszaru, a krajoznawstwem, są natury metodycznej... Badanie poszczególnych obszarów kuli ziemskiej jest zadaniem geografii szczegółowej (zwanej też chorologią, «Länderkunde», «géographie régionale»); obszar ten może też być terenem pracy krajoznawstwa (niemieckie «Landeskunde»). Jednakże krajoznawstwa nie spaja i nie zespala metoda geograficzna, nie szuka więc krajoznawca uogólnień... W przeciwieństwie do geografii nie dąży krajoznawstwo do syntety, jest ono zbiorem wiadomości o pewnym obszarze i to nie tylko geograficznych, lecz także historycznych, ekonomicznych, statystycznych, przyrodniczych itd., słowem jest tym wszystkim, co służy do poznania pewnego kraju lub ludu. Nie jest więc krajoznawstwo nauką, gdyż choć stwarza fakty i skrzętnie je notuje, jednak nie wytworzyła teorii, brak jej również wewnętrznej spójności. Krajoznawstwo ogólne nie istnieje, mamy tylko krajoznawstwo Francji, Holandii, u nas na pierwszym miejscu, podobnie jak wszędzie, stawiamy krajoznawstwo własnego kraju i pod tą nazwą pojmujemy to, co Niemcy nazywają «Heimatkunde», a Rosjanie «rodinowiedzenie» (właściwie: «krajewiedzenie»).

Określenie istoty krajoznawstwa mieści się dla wszystkich zajmujących się tą sprawą

w ujęciu stosunku i rozgraniczeniu zakresu krajoznawstwa i geografii. W ten sposób również potraktował zagadnienie prof. Stanisław Pawłowski («Krajoznawstwo a geografia» w nr 23/4 «Ziemi» z 5 XII 1926). Szukając odpowiedników krajoznawstwa za granicą znajduje duże trudności. Najbliższe byłoby «Landeskunde», ale w sferze pojęć «krajoznawstwo» najbardziej zbliża się do «Heimatkunde». Krajoznawstwo może być metodą, ruchem popularyzacyjno - naukowym lub gałęzią innej nauki np. geografii. Dla krajoznawstwa jako nauki nie widzi prof. St. Pawłowski innego wyjścia, jak «uznać się za gałąź geografii, za geografię stosowaną ziemi ojczystej». Krajoznawstwo jako metoda — to zagadnienie poglądu. Krajoznawstwo jako ruch popularyzacyjno - naukowy — to uświadamiający ruch oświatowy.

Wacław Nałkowski przewidywał możliwość istnienia «krajoznawstwa naukowego», chcąc uniknąć jednak «condradictio in adiecto» wołał takie krajoznawstwo nazwać «encyklopedią geograficzną». Prof. Stanisław Pawłowski uważa, że krajoznawstwo jako gałąź geografii zajmuje się wyłącznie ziemią ojczystą. «Jest to geografia regionalna kraju lub nawet mniejszej krainy, w każdym razie mniejszej części ziemi. Niekiedy może to być nawet tzw. bliższa ojczyzna, a więc sięgająca do granic naszego codziennie oglądanego horyzontu, lub ojczyzna dalsza zależnie od rozwoju umysłowego człowieka, jego zainteresowań, zawodu itp.».

W tym ujęciu powracamy do klasycznego określenia aleksandryjskiego uczonego — Klaudiusza Ptolomeusza, istoty chorografii — krajoznawstwa: «chorografia zamyka się w opisie pewnej części całości (ziemi), niejako tej, którą nasz słuch i wzrok objąć jest w stanie». (Greckie «horos» znaczy granica, kraj = kraniec i «choros» = miejscowość).

Dawny i niezmiernie ożywiony ruch krajoznawczy u naszych sąsiadów: wschodniego i zachodniego zajął się również definicją krajoznawstwa («Heimatkunde» i «krajewiedniennje»).

Jeszcze w roku 1906 na zjeździe nauczycielskim w Monachium prof. Ziegler oświadczył,

że «krajoznawstwo — to niemiecka historia, etnografia i geografia. To niemieckie prawo państwowe i cywilne, to niemiecka literatura i sztuka, to język niemiecki i dialekty miejscowe, pieśń niemiecka i niemiecka wiara». A do niedawna obowiązywało określenie znanego pedagoga E. Sprangera, że krajoznawstwo jest to zorganizowane poznanie przyrody i kultury tej części ziemi, z którą badacze są z racji urodzenia czy dłuższego przebywania materialnie i duchowo szczególnie mocno związani. A z drugiej strony: «Jeżeli geografia jako cel istotny — pisze wybitny geograf rosyjski W. P. Siemionów - Tiań - Szański (1928) — ma badanie w szerokich zarysach całej kuli ziemskiej, to krajoznawstwo zajmuje się szczegółowym poznawaniem jakiegoś określonego kraju. Geografia patrzy przez teleskop, krajoznawstwo przez mikroskop. Geografia podaje wyniki swych obserwacji i uogólnień na mapkach o skali niewielkiej, obejmujących bądź całą kulę ziemską lub jej oddzielne wielkie połacie, krajoznawstwo skupia swe obserwacje na mapkach szczegółowych o wielkiej skali, obejmujących niewielkie regiony».

Krajoznawstwo, powiada inny, jest metodą badawczą — analityczną, wyróżnia przejawy oddzielne zjawiska badanego, z części wyróżnionych tworzy systematyczne całości i dochodzi do wyników specjalnych. Tak to np. miłośnik szwajcarskiego jeziora Lemana stworzył nową naukę, zwaną «limnologią», badania wsi doprowadziły do stworzenia specjalnej nauki o niej, (której twórcą u nas jest prof. Franciszek Bujak), podobnie badania miasta itd.

W Anglii «regional survey» oznacza przegląd, odbicie, odtworzenie regionu, a także sprawozdanie z obserwacji, opisów, badań regionu i pokrywa się w pewnym zakresie z działalnością naszego krajoznawstwa. Anglia (W. Brytania) jest zbadana wszechstronnie, każda miejscowość posiada bardzo szczegółowe zdjęcia kartograficzne. Cały kraj pokryty jest gęstą siecią stacji meteorologicznych oraz fenologicznych punktów obserwacyjnych. W najmniejszej miejscowości istnieją przeróżne towarzystwa badające kraj pod względem geograficznym,

historycznym, przyrodniczym wszędzie istnieją muzea przeważnie przy ratuszach miejskich, biblioteki publiczne, nadto przeróżne kółka prywatne i kluby naukowe, liczne organizacje miłośników, istnieje olbrzymia literatura krajoznawcza.

Jeszcze inaczej wygląda istota krajoznawstwa w krajach romańskich. Olbrzymi dorobek krajoznawczy, analogicznie jak w Anglii i Niemczech, posiadają: Włochy i Francja. «Science du lieu natal» albo «l'étude du milieu immédiat» jest właściwie geografiami regionalną. To krajoznawstwo regionalne jest w krajach romańskich szeroko rozwiniętym ruchem społecznym i nosi we Włoszech, sięgając do antycznych tradycji, nazwę: «il regionalismo», a we Francji od roku 1874 poeta prowansalski Leon de Berluc - Pérussis stworzył dla ruchu tego popularne dzisiaj miano: regionalizm.

I osobiście mocną zdobywa sobie pozycję krajoznawstwo (regionalne) jako ruch spo-

łeczny. Nie dawno (1929) sąsiad nasz wschodni tak określał istotę krajoznawstwa: «jest to ruch społeczny, organizacyjnie obejmujący siły naukowe i szerokie masy ludowe kraju, mający na celu podniesienie gospodarczego i kulturalnego poziomu stosunkowo niewielkich regionów geograficznych, co się osiąga w związku i na podstawie wszechstronnego i syntetycznego zbadania powyższych regionów».

Krajoznawstwo przeto nie jest tylko popularyzacją nauki, może być i zespołem nauk («sciences géographiques») posługujących się odpowiednią, tj. analityczną, regionalną metodą badawczą, a nade wszystko jest ruchem społecznym, znacznej kulturalnej wagi i o wielkich możliwościach dynamicznego rozwoju i zastosowania.

Jako ruch społeczny kształtuje sobie właściwą ideologię i realizuje z nią związany program działania.

ALEKSANDER PATKOWSKI

PO USTALENIU NOWEJ GRANICY MIĘDZY POLSKĄ A SŁOWACJĄ

Zmiany polityczne na naszych kresach południowych zastały w bież. roku społeczeństwo polskie przygotowane. Nie trzeba było tak, jak w 1918 roku uczyć się i bliźnich, co to jest i gdzie leży Spisz, Czadeckie, Orawa. Koniec października i listopad 1938 roku dał powód artykułów i notatek, które uświadamiały społeczeństwo dostatecznie o szczegółach dotyczących polskich ziem kresowych w Karpatach, położonych poza kordonem granicznym czeskosłowackim i czekających od nieszczęsnej delimitacji w 1920 roku na swę wyzwolenie. Naród czuł — każdy krok Polskiego Tow. Tatrzańskiego, a potem i Głównego Komitetu Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego znajdował spontaniczny i natychmiastowy oddźwięk w większych ośrodkach miejskich i na prowincji. Prace sekcji prasowo - propagandowej Komitetu skierowane były na dokładne, precyzyjne określenie rewindykacji polskich w tych regionach, na podawanie do wiadomości publicznej, gdzie, w jakich miejscowościach

mieszkają Polacy, jakie są dzieje, wartość zabytkowa czy turystyczna poszczególnych okolic itp., wreszcie na koordynowanie akcji poszczególnych autorów i działaczy celem ujednolicenia postulatów stawianych żądań. Postawiona przez PTT na początku działania teza: żądać tylko ziem rdzennie polskich o zwartej ludności polskiej, leżących wzdłuż dotychczasowej granicy Państwa — stała się podstawowym założeniem. Z Czadeckiego żądaliśmy tylko najniewątpliwiej polskich wsi góralskich: Skalitego, Czarnego, Świerczynowca i Oszeźadnicy wraz z polskimi językowo i historycznie przysiółkami okolicznych gmin. Na Orawie wołaliśmy o całe południowe zbocza Piłskie i Babiej Góry z szeregiem wsi polskich z Rabczą, Pólhorą i Rabczycami na czele (z Rabczyc pochodził wielki działacz narodowy polski i «apostoł Orawy», śp. Piotr Borowy, co do Wilsona do Paryża w 1919 r. jeździł prosić o przyłączenie Górnej Orawy do Polski); także Sucha Góra i Głodówka, u podnóża Tatr

Zachodnich, były polskie (i to nawet moeno uświadomione narodowo) i wołały o pomoc i opiekę. Na Spiszu szło nam o resztę Zama-górza Spiskiego (poza trzynastoma wsiami, które przypadły Polsce po nieodbyłym plebi-seycie w 1920 roku) i o część doliny Popra-du, a w szczególności o całe powiaty: Stara Wieś Spiska i Lubowla oraz o północną część Kieżmarskiego. W ten sposób osiągnię-to by zwarty teren 35 gmin polskich z około 25.000 głów ludności polskiej oraz parę en-klaw rusińskich (w okolicy Lubowli) lub nie-mieckich (koło Podolińca i Białej Spiskiej), lecz a n i j e d n e j o s a d y s ł o w a c -k i e j.

Akcja nasza poruszała też momenty dowo-dzące absurdalności dotychczasowej granicy na Orawie, w Tatrach Spiskich i w Pieni-nach. Wskazano wszelkie możliwe motywy i wszystkie wartości moralne i materialne, o które się walczy. Podkreślaliśmy, że akcja nasza nie pragnie w najmniejszej mierze szkodzić interesom młodego ruchu narodo-wego Słowacji, lecz dąży do pełnej sprawie-dliwości i odwrócenia wiekowych krzywd na-szego narodu na południowych rubieżach. W sprawach tatrzańskich obok momentów uczuciowych, motywów historycznych i po-trzeb turystyki wskazywaliśmy na potrzeby gospodarze wsi polskich: Jurgowa, Czarnej Góry, Rzepisk, Trybsza, odciętych sztuczną a niesłuszną granicą od swych odwiecznych hał w Tatrach Jaworzyńskich. To samo do-tyczy i innych omawianych regionów.

Rząd i władze cywilne i wojskowe wykaza-ły również znakomite przygotowanie i zroz-u-mienie dla sprawy. Innym przyczynom nale-ży przypisać, że wymiana not między rzą-dem polskim i praskim w dniu 1 listopada 1938 r. przesądziła zmianę naszej południo-wej granicy jedynie w sensie korektury nie-wielkiej terenowo, choć poważnej znacze-niem.

Komisja delimitacyjna polsko-słowacka zwią-zana była tekstem wymienionych not, które wskazywały na polskie postulaty w Czadec-kiem (tereny 3 gmin), na Spiszu (w Tatrach i w partii Niedzica — Czerwony Klasztor — Pieniny) oraz — jako drobne korektury — na dwa odcinki dalej na wschodzie: nad Po-

pradem przy Żegiestowie i w okolicach Ci-snej.

Komisja pracowała w dniach 15—30. XI br. w składzie ok. 35 osób, członków dwóch de-legacji: słowackiej z prof. Fr. Hruszovskym na czele i polskiej, na której czele stał prof. dr Bogdan Zaborski. Członkami delegacji polskiej byli pp.: radca min. Al. Kwiatkow-ski, naczelnik inż. A. Diakiewicz, kpt. O. Ja-kubowski, inspektor dr M. Gotkiewicz, inż. T. Mejer, radca min. J. Knapik, nadto eksper-tami w delegacji polskiej byli pp.: radca min. dr M. Orłowicz, radca O. Gedliczka, insp. W. Lewicki, inż. St. Smólski, mgr W. Mile-ski, T. Zwoliński, B. Małachowski, dr H. Szat-kowski, inż. J. Zacharzewski, nac. H. Mi-szowski, nadkomisarz Skibiński i inni, byli więc wśród ekspertów przedstawiciele Lasów Państwowych, Wydziału Turystyki Min. Ko-munikacji, Związku Ziemi Górskich, Pol. Tow. Tatrzańskiego, Biura Planu Zabudowy Regionalnej Okr. Krakowskiego, Pol. Związ-



Ryc. 2

Fot. W. Mileski
Dolina Międzyścieny pod Muraniem. Rezerwat dla
jeleni i koziorożców.



Fot. Jerzy Młodziejowski

Masyw Gerlachu nad Doliną Litaworową. Na lewo najwyższy punkt w Rzplitej: Zadni Gerlach (2637).

ku Narciarskiego, gminy uzdrowiskowej Zakopane, Straży Granicznej, Dyrekcji Ciel itd. Prace były prowadzone w Zakopanem i w terenie. Nieznośny stan sztucznie wywołanego podniecenia był powodem pożalowania godnych zajęć w okolicach Czacy i Zamków Orawskich, w czasie których nie umiano delegacji polskiej zapewnić należytej ochrony porządkowej. Następstwem tego było wkroczenie dnia 26. XI br. wojsk polskich na teren obszarów stanowiących teren delimitacji i dalsza praca Komisji delimitacyjnej w Zakopanem odbywała się już w obliczu pewnych faktów, których staniu się nie dało się zapobiec, a następnie zaprzeczyć. Zaważyła też niemało zdradziecka kula, której ofiarą padło życie majora Stefana Rago w okolicach Przełęczy Zdziarskiej oraz śmierć żołnierzy St. Mlekolaja i O. Storeha w ziemi czadeckiej. Delegacja Polska mogła już wówczas w pewnej mierze operować (choć związana tekstem wymienionych not dyplomatycznych) żądaniem, postulatami, nawet niekiedy ultimata, popartymi ramieniem siły zbrojnej. Uwzględniano w ciągu długich godzin pertraktacji z delegatami słowackimi zarówno petycje ludności pogranicznej, jak też potrze-

by terenowe, granice katastralne gmin i poszczególnych parcel, stosunki własnościowe i gospodarcze itd. Mocnym czynnikiem stało się niezachwiane stanowisko ludności orawskiej, stanowczo domagające się żywotnej ze względów gospodarczych rektyfikacji granicy w okolicy Lipnicy Wielkiej (pod Babią Górą) i wystąpienie górali w Głodówce i Suchej Górze przeciw zaborecy, który wymuszał siłą podpisywanie przez ludność petycji o pozostanie przy Słowacji. W pracach Komisji dopomogło też znacznie stanowisko sfer turystycznych, które zgłosiły na piśmie szereg uzasadnionych postulatów. Niżej podpisany już dnia 3. XI br. zwrócił uwagę delegacji polskiej na potrzebę i konieczność uwzględnienia korektury w dolinie Jałowca w paśmie Babiogórskim (klin dotychczas czechosłowacki, wrzynający się ku północy pomiędzy Pilsko a Babią Górę aż po południowe stoki Mędralowej), przyłączenia do Polski Suchej Góry i Głodówki (wsi uświadomionych narodowo już w 1846 r., gdy wzięły wspólnie z Podhalańcami udział w «powstaniu chochołowskim» przeciw Austrii), uwzględnienia sprawy Źródła Sulimskiego i innych terenów na lewym brzegu



Fot. Wilfryd Gerhardt
Wł. Książnica-Atlas

Pieniny z Sokolicy

Popradu (przy okazji korektury granicy w okolicy Żegiestowa) itp. Stanowisko to w pełni poparło Pol. Tow. Tatrzańskie, które te same postulaty dnia 5. XI br. przesałało do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do Komisji delimitacyjnej, nadto zaś niektórzy z nich także Pol. Związek Narciarski, który dodał też parę nowych (np. o zabezpieczenie terenowe odpowiednio od strony Czadeckiego ważnego turystycznie terenu Połomów w Beskidzie Śląskim). Już w parę dni potem braliśmy udział w akcji dążącej do skorygowania postulatów polskich w Pieniinach w kierunku zrzeczenia się części wsi Golembark, Szwały i Lechnica (z częścią ludności niemieckiej i ewangelickiej) i żądania za to całych Pienin na prawym brzegu Du-

najca z obszarem całej góralskiej gminy polskiej Leśnica. Oparliśmy się tu na fakcie, iż ustnie, przed wkroczeniem jeszcze wojsk polskich na tereny delimitowane, uzgodniono ze Słowakami, że wzamian za zrzeczenie się gęsto osiedlonych części gmin w Czadeckiem uzyskamy pewne obszary na Orawie. Dlatego też około 28. XI br. nastąpiły w obrzędzie rokowań pewne zmiany. Pracowaliśmy w nocy i w dzień, pragnąc dotrzymać określonego nam przez oba rządy terminu 30.XI 1938 r. W nocy z 30.XI na 1.XII br. tekst protokołu delimitacyjnego i protokołów dodatkowych został wreszcie uzgodniony i przyjęty. Dnia 1 grudnia delegacje się rozstały.

Nowa południowa granica Polski, opisana

już przez prof. dra B. Zaborskiego w poprzednim zeszycie «Ziemi», przyniosła państwu naszemu zysk ok. 220 km² z ok. 4.300 mieszkańców. W porównaniu z tym, czego żądała pierwotnie nota polska, zyskaliśmy o około 36 km² więcej, odstępując za to z żądanej cyfry około 3.200 ludności.

Ostateczny bilans delimitacji, okupionej krwią żołnierza polskiego, krwią, która stała się węzłem symbolicznym, spajającym na wieki odzyskane ziemie górskie z macierzą, przedstawia się następująco.

W Czadeckiem uzyskaliśmy ponad 40 km² terenu i ok. 2.000 mieszkańców. Do Polski włączone zostały te części gmin Skalite (koło Zwardonia), Czarne (na południe od Istebnego i Jaworzynki) i Świerczynowca (na południe od Mostów Śląskich i Przełęczu Jabłonkowskiej), przez które przebiegają odcinki linii kolejowych: Mosty — Czaca i Czaca — Zwardoń, wraz z tymi liniami kolejowymi. Szosa Zwadroń—Czaca pozostała w prawdzie już na obszarze Słowacji, lecz ruch pieszy i kolowy osób wydostających się nią z Polski lub powracających nią do Polski aż do odga-

lenia szosy Świerczynowiec — Mosty ma się odbywać bez żadnych kontroli i formalności ze strony organów słowackich. Użytkaliśmy tuż przy Czacy przy zejściu się torów obu linii kolejowych miejsce pod nową polską stację kolejową, a do czasu jej wybudowania — używalność dla naszych celów słowackiej stacji kolejowej w Czacy. Odstąpiono tu więc od zasady włączenia całych gmin Skalite, Czarne i Świerczynowiec (gdzie np. Polsce przypadają, kościół, szkoła, ementarz, przystanek kolejowy itd.), lecz tylko ich części, skąd w Czadeckiem znaczne zmniejszenie pierwotnie żądanej powierzchni (o ok. 45 km²) i ludności. Podział wymienionych gmin był o tyle łatwy, że składają się one nie ze zwartych osad, lecz z rozproszonych po dolinach i zboczach górskich przysiółków i osiedli. W Czadeckiem uzyskaliśmy wreszcie w ostatecznym wyniku rokowań obejmujący ok. 5½ km² pas ciągnący się na południe od dotychczasowej granicy południowej Śląska a obejmujący całe piękne pasmo górskie Małego i Wielkiego Połomu. Nowa granica w Czadeckiem daje nam wysłonecznione, połud-



Byc. 5

Fot.
Tadeusz Krystek
W. Książnica-Atlas

Tatry. Widok z przełęczu Wagi ku północnemu wschodowi, od lewej: Czeska Turnia, Młynarz, Szeroka Jaworzyńska, w tyle Hawrań i Murań.

niowe stoki Beskidów Śląskich ze wspaniałymi terenami turystycznymi i narciarskimi, znakomite tereny pod rozbudowę wzorowych osiedli letniskowych, wypoczynkowych i sanatoryjnych oraz ważną linię komunikacyjną, pozwalającą na rozwój ruchu turystycznego na południowych krańcach Beskidu Śląskiego.

Na Orawie odzyskano 4 części terenowe: a. północny wybieżek Orawy w Beskidzie Wysokim (pomiędzy Piłskiem a Babią Górą) z górną częścią doliny Jałowca; przez obszar ten (ok. 4 km², bezludny las i polesisko, dość dużo zwierzyny: jeleni, sarna, borsuk) przebiegał ważny dla letniej i zimowej turystyki masowej odcinek «Głównego szlaku turystycznego PTT. im. J. Piłsudskiego» (główny, znakowany biało - czerwono, szlak pieszy wzdłuż Karpat), który stawał się tu «eksterytorialny», co pociągało wiele niedogodności; b. dwa odcinki lasu i pastwisk, będące ważną gospodarczo własnością katastralną polskiej gminy Lipnica Wielka (pod Babią Górą) a leżące od 1920 r. w czesko-słowackim politycznie powiecie namiestowskim (Krzywań i Osadzka, razem 3 km²); c. obszar ponad 41 km² i około 1300 mie-

szkańców dwu wsi: Głodówki i Suchej Góry. Te wartościowe tereny orawskie udało się uzyskać dzięki usilnej i konsekwentnej akcji delegacji polskiej w dniach 28—30 listopada ub. roku, przy czym pomocą było tutaj znaczną odstępianie od części trzech gmin w Czadeckiem.

W Tatrach zachowana została zasada przez Polskę konsekwentnie podnoszona od dawien dawna a głośniejszą i częściej od czasu sporu o Morskie Oko, w 1902 roku: granicą państwa ma po wieki być główny grzbiet Tatr¹. Z Rysów biegnie więc granica obecnie przez Wysoką, Gerlach Północny, Polski Grzebień, Jaworowe Szczyty, Lodowy, Baranie Rogi, Kołowy, Jagnięcy, Przełęcz pod Kopą Bielską aż na Szalony Wierch w Tatrach Bielskich, skąd przez Płacziwą Skagę, Głośną Skagę, Żlebińskie i Ptasiowskie Turnie oraz tzw. «Brzegi» przez tereny o 2 km na wschód od przełęczy Zdziarskiej, na Kotę 1023 m (na szosie Podspady — Zdziar) i na grzbiet Magóry Spiskiej, której najwyższy szczyt Rzepisko (1267 m) pozostał całkowicie

¹ Patrz w zesz. 12 «Ziemi» z 1938 r. artykuł J. Młodziejowskiego «Odzyskane Tatry».

Ryc. 6



Fot.
Józef Pelczyński

Z odzyskanych Tatr Bielskich
Zdjęcie teleobiektywem z Bukowiny



Zdjęcie lotnicze

Od Tatr Bielskich poprzez grupę Kołowego, Łodowego, Gerlachu

na terenie Polski; następnie zaś poprzez Zamagórze biegnie dotychczasową granicą aż do rzeki Dunajca. Wróciła do Polski stara granica z przed 1769 roku na «Polskim Grzebieniu» (w dawnym znaczeniu tego słowa, tj. na głównej grani Tatr z Rysów po Małą Wysoką i Rohatkę), północne stoki najwspanialszej partii Tatr Wysokich, najwalsze doliny o alpejskim charakterze (doliny Białej Wody, Jaworowa i Koperszadów Zadnich wraz z licznymi dolinami bocznymi), przepiękne lasy, obszerne łąny kosodrzewiny, wspaniałe hale, rozliczne masywy skalne, boczne grzbiety, turnie, upłazy, mnogie stawy i jeziora. Teren uzyskany w Tatrach i pod Tatrami w tych stronach wynosi 108 km² z około 530 mieszkańcami, zajmującymi jedną wioskę (Jaworzynę Spiską) i jedną osadę tartaczną (Podspady). Obszar odzyskany zawiera olbrzymie bogactwo w postaci lasów i zwierzośtanu (kilkaset kozic, kilkadziesiąt koziorożców alpejskich, liczne stada jeleni, nadto sarny, lisy, świstaki, orły, głuszcze, kilka rysiów, żbików i niedźwiedzi itd.); zawiera też pastwiska, mające olbrzymie znaczenie gospodarcze dla kilku polskich wsi, odciętych dotychczasowym przebiegiem granicy. Dziś najwyższym punktem Polski stał się północny wierzchołek Gerlachu (2637 m), po którym najwyższym szczytem co

do wysokości jest Łodowy (2630 m). Najwyższymi wzniesieniami, których granica nie dotyka, a więc które się całkowicie znajdują na terenie Rzeczypospolitej, są obecnie: W. Kapałkowa Turnia i Niżnie Rysy. Postulat sfer turystycznych, kół taternickich i świata krajoznawczego został więc spełniony tu całkowicie, tym więcej że obok północnej połowy Tatr Wysokich przypadła Polsce także pokaźna część Tatr Bielskich z Hawranem, Nowym i Muraniem. W ten sposób uzyskana została wreszcie solidna podstawa do zorganizowania w Tatrach Polskich górskiego parku przyrody, stworzonego w grudniu 1938 r. zarządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych na całym obszarze Lasów Państwowych w Tatrach (cały teren Jaworzyny Spiskiej jest własnością leśną państwową).

Na Spiszu był drugi ciężki kamień do zgryzienia: ustalenie granicy w Pieninach. Tekst noty polskiej mówił tylko o «drodze pienińskiej». Udało się delegacji polskiej uzyskać jednak rozstrzygnięcie pomyślniejsze: Polsce przypadł cały bieg Dunajca aż po prawy brzeg; zrzekliśmy się cząstek wsi: Golembark, Szwabysy i Lechnica; uzyskaliśmy zaś polską wieś góralską Leśnicę z osadą Hutą i cały obszar Pienin prawobrzeżnych aż po szczyt Aksamitki z częścią parku narodowe-

go, która dotychczas leżała po stronie słowackiej; uzyskany został też teren na przeprowadzenie szosy Szczawnica — Leśnica — Czerwony Klasztor (którego budynki pozostały w Słowacji) — Sromowce (ku Czorsztynowi i Zakopanemu) z ominięciem przełomu Dunajca, któremu groziło zupełne zniszczenie przez puszczenie ruchu «szosą pienińską», co pociągnęłoby za sobą całkowitą ruinację i zatracenie dzisiejszego charakteru parku narodowego oraz utratę zarobków przewoźników pienińskich. Teren uzyskany w Pieninach wynosi ok. 16 km² i posiada ponad 450 mieszkańców. Zastrzeżono tam dla Polski szereg praw specjalnych odnośnie dróg komunikacyjnych, uzgodniono ze Słowakami wzajemne postulaty gospodarcze i turystyczne. Zagwarantowane mamy na Dunajcu pełne prawa gospodarki rybnej, używalność (bez utrudnień i formalności) «drogi pienińskiej» między Niedzicą a Czerwonym Klasztorem itd.

Nad Popradem dokonana została wzajemna wymiana łągów i ról położonych po drugiej stronie granicznego odcinka rzeki między Muszyną a Piwniczną. Nadto zaś uzyskano tak ważne dla rozwoju Żegiestowa - Zdroju, duszącego się dotąd w swej dolince, tereny jak «Łopata» i okolice Sulińskiego Źródła na lewym brzegu Popradu. Na czysto uzyskano przy tej korekturze ok. 3 km² z paroma mieszkańcami. Są to obszary niezmiernie ważne dla planowania regionalnego tych stron oraz dla rozwoju tam racjonalnej sieci komunikacyjnej. Dalej na wschód, za Wysową - Zdrojem, w Beskidzie Środkowym (Niskim) otrzymała Polska ponad 2½ km² bezludnego terenu z wierzchem Cygielką (na północ od pobliskiego zdrojowiska słowackiego Cigelka), którędy przebiegać ma odcinek polskiej «drogi karpackiej», arterii komunikacyjnej wiążącej całe Karpaty Polskie, a realizowanej pod egidą i z inicjatywy Związku Ziemi Górskich.

Wreszcie w okolicy Łupkowa uzyskaliśmy niecały 1 km² niezamieszkałego terenu gminy Telepowce (powiat Snina we wschodniej Słowacji), gdzie znajdowało się paręset metrów toru polskiej wąskotorowej kolejki Łupków — Cisna, obiegającej w tej okolicy przeszko-

dę terenową od strony południowej, słowackiej, w dorzeczu rzeki Udawy.

Razem zyskaliśmy więc terytoria może niewielkie, ale z punktu widzenia turystyki i piękna oraz bogactwa przyrody z całego terenu pogranicza najatrakcyjniejsze i najwartościowsze (Tatry, Pieniny) oraz ze względów komunikacyjnych najpotrzebniejsze (koleje czadeckie i łupkowska, tereny pod szosą na Cygielce i nad Popradem, szlak turystyczny w Jałowie itd.). Wreszcie odzyskano bądź co bądź kilka tysięcy polskich Spiszaków, Orawców i górali Czadeckich.

Do wyników prac Komisji zaliczyć wypada również podpisanie szeregu protokołów dodatkowych dotyczących: nowelizacji konwencji turystycznej, umów o małym ruchu granicznym, prowadzenia i naprawiania szlaków turystycznych biegnących wzdłuż linii granicznej, spraw wodnych, leśnych, ochrony przyrody, krajobrazu i zabytków ze szczególnym zwróceniem uwagi na dalszą akcję w dziedzinie górskich pogranicznych parków narodowych, następnie spraw kościelnych, pasterskich, kolejowych, drogowych i w. in. Prace Komisji delimitacyjnej odbywały się w ostatnich czterech dniach w nastroju napięcia i wieści napływających z różnych odcinków ruchomej jeszcze wówczas «linii demarkacyjnej».

Gdy dnia 1.XII ub. r. obchodziłem nową linię graniczną koło Zdziaru, przygotowane były już stosy wiech granicznych dla wytyczenia prowizorycznego granicy. Przed wysuniętą linią polskich patroli i czujek («front» jeszcze wówczas istniał) zebrałem parę łusek z kul karabinów maszynowych, pozostałość po niepotrzebnej, nieprzewidzianej i niezmiernie przykrej krwawej utarczce. Z myślami o niej udałem się na miejsce zgonu śp. majora Stefana Rago. U skraju lasu, na brzegu zarośniętej trawą drogi, o 50 metrów od granicy słowackiej, wskazali mi towarzyszący mi żołnierze na ziemi kałużę zaskrzepłej krwi, która w jesiennym deszczu wsiąkała powoli w ziemię, aby stać się na wieki cementem najmocniejszym, wiążącym polską krew i polską ziemię pod Tatrami węzłami nie do rozerwania. Ułożyliśmy nad tym krwawym znakiem parę kamyków. Stał tu prowizoryczny krzyż, a na wiosnę Pol. Tow.

Tatrzańskie, Zarząd Lasów Państwowych, Pol. Związek Narciarski, Przysposobienie Wojskowe Leśników i parę innych organizacyj wspólnie ustawią tam głaz granitowy ze skromnym, lecz jakże wymownym napisem — świadectwem.

W całej akcji nie zapomnieliśmy o jednym. O tym, że poza granicą nową na południu Polski pozostało jeszcze około 60.000 polskiej rdzennej ludności góralskiej, żyjącej wzdłuż tej granicy, po drugiej jej stronie. Nie liczymy tu polskiego ludu z enklaw językowych polskich na Liptowie i Spiszu, w Gemerskim i Zwoleniu. Wraz z tymi rozproszonymi osadami będzie, skromnie licząc, jeszcze około 80.000 Polaków w obrębie Słowacji. Niżej podpisany wysunął na terenie Głównego Komitetu Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego¹ postulat obrony tej ludności przed wynarodowieniem. Konieczne jest zagwarantowanie polskiemu ludowi góralskiemu w Słowacji pełnych praw mniejszości narodowej i językowej, a w szczególności ochrony kulturalnej, oświatowej i gospodarczej; chodzi tu o równouprawnienie tej nieuznawanej dotąd przez Słowaków mniejszości pod względem praw przynajmniej z Niemcami, Rusinami i Węgrami, którzy prawa takie już używali.

Polskie Tow. Tatrzańskie w jednym ze swych rzeczowych i głębokich memoriałów do kompetentnych czynników o ochronę taką dla tej ludności również się upomniało, tym więcej że ugoda z 30.XI 1938 r. ze Słowacją stanie się zapewne na szereg lat petryfikacją obustronną granicy na odcinkach spiskim, orawskim i czadeckim.

W chwili obecnej wysiłek społeczeństwa winien iść ku energicznej pomocy w dziedzinie wyposażenia odzyskanych wsi we wzorowe

szkoły, czytelnie, strażnice pożarne, studnie itd. A także ku pełnej ochronie odzyskanych skarbów przyrody ojezycznej przy ich odpowiednim wykorzystaniu dla celów turystyki górskiej, akcji lotniskowej i uzdrowiskowej, wychowania fizycznego, badań naukowych itd.

Miejmy nadzieję, że działalność ta dozna pełnego powodzenia i że odzyskane tereny mocno skorzystają na przyłączeniu do Polski.

W samym końcu tych uwag swoich pragnąłbym podać nazwiska osób, które najwięcej na terenie krakowskim działały w sprawach spisko-orawskich w ubiegłych paru miesiącach. W Polskim Tow. Tatrzańskim były to osoby: pp. majora Br. Romaniszyna, mgra Wł. Krygowskiego i mgra W. Mileskiego; w Komitecie zaś spisko-orawskim: ks. kanonika dra F. Machaya, prof. dra Wł. Semkowicza, insp. E. Frączka, dra J. Lankaua, dra St. Chodorowskiego, dra M. Gotkiewicza, mgra W. Mileskiego, prof. dra K. Dobrowolskiego, doc. dra A. Małeckiego, red. St. Faechera, mgra Wł. Krygowskiego i innych. W akcji prasowej największą aktywność rozwinęli pp.: red. St. Faecher, red. J. A. Szczepański, mgr. W. Mileski, ks. kanonik F. Machay, dr M. Gotkiewicz i paru innych.

Działalność nasza nie było płonna. Radość odczuwaliśmy ze zrozumienia sprawy przez szerokie warstwy społeczeństwa, ze spontanicznego poparcia moralnego i materialnego naszej akcji, z jej owoców i wyników, do których w pewnej mierze niech nam będzie wolno uważać również to, że w oparciu o nasz głos i dzięki akcji czynników oficjalnych udało się odzyskać choć tych parę bezcennych klejnotów drogą słusznej korektury na południowej, górskiej granicy Rzeczypospolitej.

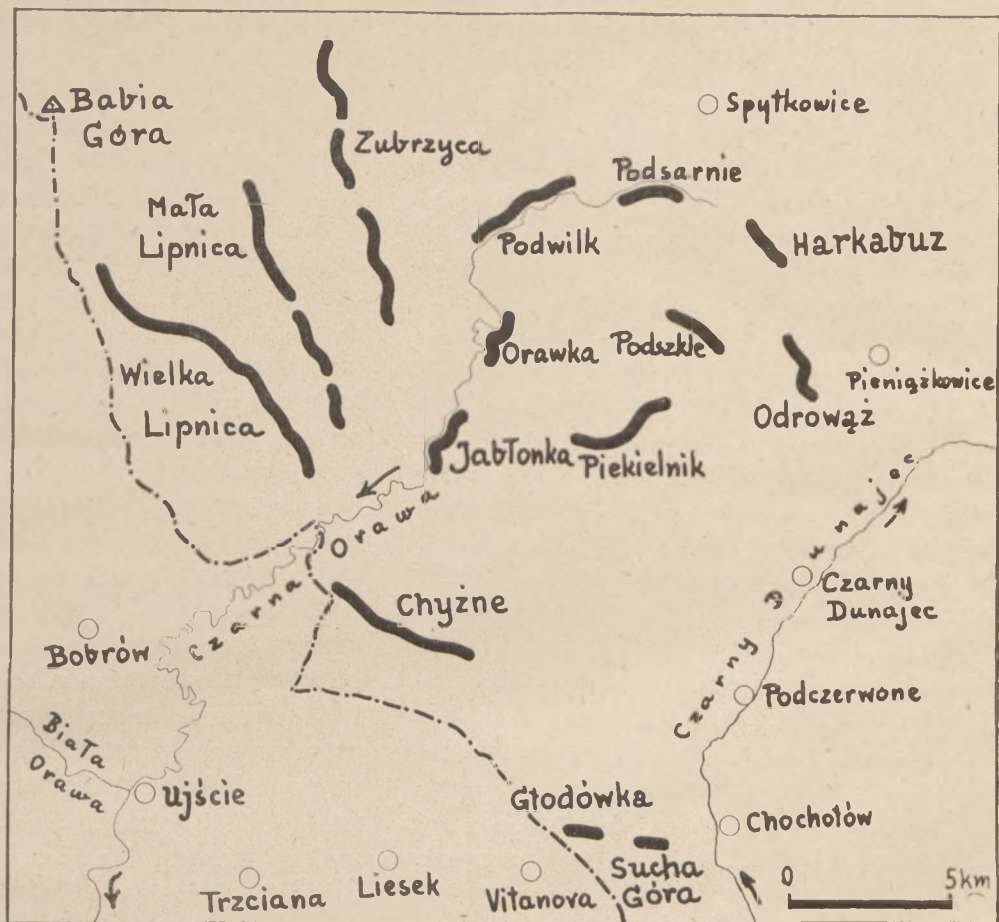
WITOLD MILESKI

Z ORAWSKIEJ DZIEDZINY

Ks. Senatorowi Dr Ferdynandowi Machayowi za utrzymanie Podatrzza przy polskości

Zeszedłem z zapyłonej szosy witowiańskiej w bok. Polna droga brała się od razu dość stromo w górę, przylegając do smrekowej ściany młodego lasu. Minąłem tabliczkę PTT.

za skrzyżowaniem i wszedłem w ciemniastą gęstwinę. Suche igły zaścielały miękkim dywanem korzeniowe wężowisko. Świat stał się od razu mroczny, mimo że nad głową dojrzcę



Rys.
J. Młodziejowski

Schematyczna mapa polskich wsi orawskich

było można błękitne niebo i nikiące gdzieś na zachodzie obłoczki. Miało się ku wieczorowi; wschodni wiatr pędził górą, gdzieś od Zdziarskiej Przełęczu czy od Zamagurza. A tu w orawskim lesie — cisza i spokój. Poprzez palisadę drzew dochodzi jeszcze jakiś czas mrukliwy szepc Czarnego Dunajca, ale i on wkrótce ustępuje miejsca szumom gałęzi. I znowu cisza. Pnę się wąską drożyną ku nieznanemu jeszcze wierzchowi orawskiemu. Stoi na skraju dwóch dziedzin: tatrzańskiej i orawskiej. To Magura Orawska, potężny leśny czub, tępy a jednak jakże piękny w sylwetce zwal fliszowych łupków i piaskowców. Tak dobrze znany zakopiancom, gdy obok «wulkanu» Osobitej tkwi na zachodnim niebie w sąsiedztwie chowającego się za lasy i góry słońca. Znają go z sylwetki — a kto zawarł z nim bliższą znajomość? Kto odwiedził zalesiony wierzchołek? A chyba warto po stokroć, bo wieje stamtąd szerokim hory-

zontem na wszystkie strony podtatrzańskiego świata. Idę przeto z góry spoglądać ku Orawie, ku Babiej Górze, ku pustaciom torfowym, ku biednym wsiom... Aż nagle weselej się oczom stało, bo wyszedłem na polanę pasterską. Mapa mówi o Uhrochim Wierchu, słuch o bujnym życiu przedwieczornym na szalacie. Kierdelik biało - czarnych owiec — białych więcej — snuje się pomiędzy wysokimi smrekami. Stoją rzadko, kołyszą rosochatym garniturem gałęzi, podobnych do skrzydeł potężnego ptaszyska, łączącego niezgrabnie po ziemi. Przez szaro - zielone brodaczki miga złoty promyk. Słońce zmęczyło się widać po całodziennym drodze, schodzi wolniutko za odległą Skoruszynę.

Baca przy szalacie pilnie ciosa jakieś kółki; na zadane mu pytania odpowiada powoli, z namysłem, grzecznie. Dobiera starannie słów, zwrotów, powiedzeń — widać, że mu zależy na składnej odpowiedzi. Ma wytartą

kurtkę, gdzieś pewnie w Czarnym Dunajcu u Żyda kupioną, kapelusz dobrze sfatygowany, «pięknie wymascony»; zamiast kostek: mosiężny łańcuszek. Wyszycia na starych portkach czarne.

Wskazuje mylną drożynę ku wierchowi: «...Niek idom haniok w las, ku granicy; jak użrom polane, niek sa obrócom na lawom renke... Jest hań hodnicek popod wierch... wyńdom na patryjom... niedaleko pójdóm...» przepysznie odcina się poorana zmarszczkami twarz od złotej barwy szalaśnych ścian. Obie stare, obie wiele lat pamiętają, obie owiewa orawski wiatr od Rohaczów, Jamburowego Wierchu, Juraniowej. Idę więc wskazaną drogą. Jest i słupek pograniczny. Teraz już zupełnie cicho — wąski wyrąb wzdłuż granicznej linii wiedzie mnie nieomylnie ku wieży mierniczej na wierchu. Dziwny tu las: ciemny, brunatny jakiś, mileżący, jakby nigdy wiatrami się nie kołysał. Tu i tam bieleje zbyt wielki muchomor, zbyt duży maślak. Jakieś inne grzyby, przez nikogo nie zbierane, blade, widać że im słońca chybja. Schylam się pod szorstką wiechą gałęzi, by twarzy nie podrapać o ostre igły. A perć coraz stromsza, coraz stromsza. Wreszcie urywa się nagle — niepotrzebna, bo już stoję na wierchu.

Duży słupek kamienny stoi opodal szarych rusztowań «patrii» — mierniczej wieży. Wtedy była jeszcze nie nasza; tabliczka z wyblakłym napisem czeskim mówi, ba! zabrania wstępu na górne balkoniki wieży. A jednak wejść. Muszę spojrzeć ponad drzewa, bo stąd, z dołu nie widać nic, prócz pni, zieleni i nieba nad głową, w wyłomie wyrębu szczytowego. Trzeszczą ledwo przybite stopnie, chwicje się drabina — dobrych sztuk akrobacji trzeba dokazać, by nie spaść na zielone kępy borówczysk u podnóża rusztowań. Wreszcie wydostają się na płaskie deski pierwszego piętra wieży. Jest chropawy stolik, a nade wszystko jest widok upragniony. Stalowe Tatry Zachodnie legły takim murem nieprzebitym, że zda się, jakoby po tamtej ich stronie nie było nic. A jest tak wiele! Na cztery strony świata widać cztery odmienne barwy: stalowa tarzańska, różowa od ostatnich promieni strona słowacka ku leciutko zarysowanej sylwetce Chocza, białawo-zielona podhalańska ku Giewontowi, nad którym wisi złocisty, obszerny obłok; wreszcie szarzejący mrok ku Orawie. Ku tej Orawie, której jeszcze nie znam, ku odległej Babiej Górze, niby z granatowej tektury wyciętemu parawanikowi... lśnią jakieś wioski, jakieś



Ryc. 9

Fot.
Bogdan Zaborski

Widok części wsi Skalite w Czadeckim

białe wieże kościelne. W gasnących blaskach zachodu strumienie i rzeki skrzą się w taki sposób, jakiego nigdzie nie dojrzysz. «Spoza dalekich leci rzek, tęsknoty smętny wiew...» — słyhać w pobliżu skrzypienie osi wozowych: to głodówczanie chyba zbierają wyschnięte na siano skoszone trawy. Zawiozą je wkrótce daleko w dół ku wsi, ku obcej stronie — bo nie ku swojej! Hladoka i Suha Hora nie są polskie! Nie były nimi, gdym w ten jedyny wieczór sierpniowy patrzył ku nim z wierchu Orawskiej Magury.

Gdy w kilka lat później, mrocznego wieczoru lipcowego, przejeżdżałem schludną szosą z Witanowej ku Głodówce, zatrzymaliśmy na kilka chwil auto, by w spokoju zdusić zmęczenie. Wezesnym bowiem rankiem wyjechaliśmy spod krywańskich borów na Lipowie. Przez Ważec, przez Mikułasz, Rużomberk — jeszcze wtedy szczęśliwe miasto żyjącego księdza Andrzeja Hlinki—przez przełom Orawy, Kubin, Orawskie Zamki, Namiestów i Trzcianę gnaliśmy ku Zakopanemu. Bezwiednie stanęliśmy tuż za czarniawymi chatami orawskiej wioski Głodówki. Wyssokie drzewa, pod obuchem wiatrów koronami od Tatr odchylone, stróżowały pustej drodże. Od Głodówki szła młoda kobieta w chustce na głowie. Za ręce trzymała dwoje małych dzieci: chłopczyka i malutką dziewczyneczkę o jasnych włoskach i bardzo niebieskich oczach. Mówiła coś do nich wesoło, bo



Ryc. 10

Fot. Jerzy Młodziejowski
Gazda orawski przy żniwach

co chwila wśród pustego pola rozbrzmiewał śmiech dzieci. Mijając nas pozdrowiła Imię

Ryc. 11



Fot. Jerzy Młodziejowski

Chata Orawska z «wyżką» w Powilku



Fot. Jerzy Młodziejowski

Czarna Orawa koło Orawki

Pańskie: widomy znak, że tu kultura miasta na lotnisku jeszcze nie dotarła. Przystanęła na chwilę i oto potoczyła się rozmowa. Czeska — myślicie? Słowacka («słowienińska»)? Nie! Najszersza, polska rozmowa między tymi, którzy o Suchej Górze i Głodówce zapomnieli, a nią — kobietą z tych wsi. «Jo jest Orawka, panie — a my syćka, to taki, wicie, strácony naród. Ani my Cesi, ani Słowioki — nifto nos nie kee. Prendzej chodziliśmy na odpust do Ludźmierza, do Miasta, teraz Cesi nie puscajom bez granice. Ino sie tylko słońce za Babiom Górze schowa, juz ani w chałupie nie zapalać światła, bo statny zakaz... Cemuście nos, panowie z Polski, przedali Cechom»? Zabrzmiały wyrzutem słowa kobiety, która wiedziała sama, co to jest Polska, bo w niej przecież kilkanaście lat temu była, bo jej pradziadkowie do powstania chochołowskiego poszli, bo przecież tylko niedza dzieli dwa kraje. Oba tak do siebie podobne, tak bardzo sobie bliskie!

I znowu Głodówka i Sucha Góra. Tym razem po raz ostatni w Słowacji. Jechaliśmy z Zakopanego w sierpniu 1938 roku na pogrzeb «rużomberskiego faraża». Gdy tylko skręciły sznury autobusów ku zachodowi od Chochołowa, trzeba było stanąć, nim się polscy celnicy uporają z przepustkami i paszporta-

mi zbiorowymi. Wreszcie długa i hałaśliwa karawana ruszyła w drogę do pierwszej cudzej wsi. Suha Hora — tak się wtedy ta «obec» zwała. Taki napis tkwił na owalnej niebieskiej tablicy. Tu znów czeszy «filance» dzielnie swój urząd pełnili i solidnie zatrzymali przez godzinę z górą wycieczkę Polaków, którzy jechali na ostatnią drogę ich Księdza za siedmiu górami i jedną wielką rzeką Wagiem. Gorąco było tej sierpniowej niedzieli, gdyśmy chodzili niecierpliwie po szarym kurzu wiejskiej drogi, rychło skończą się formalne przeglądy prawa jazdy w małym domku, gdzie straż celna wynajęła sobie urzędowy lokal. O gazdzie mówią: Polak. Wynajął swój dom. Izba urzędowa, jak każda inna izba tego typu na całym świecie. Odmienna jest tylko treść obrazów, innym językiem pisane rozporządzenia na ścianach przypinane. Izbę obsiadło mnóstwo Polaków: szoferzy naszych aut i kierownicy poszczególnych grup ze spisami uczestników w ręku. Chodzę po znajomej z dawnych przejazdów izbie i przyglądam się temu i owemu. Przy oknie wisi urzędowy spis zakazanych druków i książek, których pod żadnym pozorem nie wolno wwieść w granice wówczas Beneszowej republiki. Czemuż «Atlas geograficzny» Romera na niełaskę sobie zasłużył w



Fot. Jerzy Młodziejowski

Jak trudno budować drogę pomiędzy Chyżnem a Podezrzewem
wśród torfowisk

oczach czeskich dyplomatów? Czyżby zna-
czył na któreś ze swych map podejrzanę pla-
my Polaków w obrębie nadpopradzkich i na-
dorawskich dziedzin? Czytam tytuły znajo-
mych książek, gazet... Takiego n i e b e z p i e c z e n s t w a boją się od nas bracia
z tamtej strony? A oto na ścianie szaro-
malinowa w kolorycie mapka Orawy, za-
szkłem, w drewnianych ramkach. Nazwy
słowackie, a autorem jest... obecny wła-
śnie w tej izbie Tadeusz Zwoliński, kartog-
raf. Zwracam uwagę na ten pozornie
nieważny fakt któremuś z nieprzepracowa-
nych urzędników. Kiwa głową, bo i cóż in-
nego ma odpowiedzieć na natrętne pytanie.
Szukają koron czeskich na opłaty nadgrani-
czne. «Macie tu jednego gazdę — powiada
naczelnik urzędu — ten ma pieniędzy dużo».
Wołają po nazwisku, wybiega ktoś na drogę,
szuka po wsi. Wreszcie jest poszukiwany ga-
zda: spalona wiatrami twarz, poorana jakby
plugiem zmarszczek. Trochę nie dosłyszcy ów
«polski król» — bo tak go tu Czesi nazywa-
ją. «Polski, bo czeka na Polaków, aż przyjdą!» — śmieje się dobrodusznie, bez żadnych
ubocznych myśli przysadkowaty «filan». Widać, że nie wydaje mu się, by jakaś siła
ludzka mogła «status quo ante» odmienić.
No i nie odmieniła?

Na opłotkach siedli gromadą suchogórza-
nie. Dawno tu chyba nie słyhać było tyle
polskiej mowy. A już najwięcej pełzną im
oczy ku zakopiańskim góralom, którzy siedzą
w autobusach i wzajemnie przyglądają się
tym sąsiadom zza granicznych kamieni. Wie-
ziemy ze sobą orkiestrę góralską; nudzi się
jej to czekanie, końca nie widać, a droga da-
leka. Więc zaczynają jakąś ozwodną nuciczkę.
Jakby drgnęły suchogórskie chłopcy: potrąca-
ją się, uśmiechają, gadają do siebie po eichut-
ku. Zawiązuje się wątlutka nitka sympatii
pomiędzy zadowolonymi ze świata muzykan-
tami z Põdhalu i biedakami z Suchej Hory.
A dziś już jest zgoła inaczej. Powstały pol-
skie szkoły w obu wsiach. Wypróbowani na-
uczyciele na takiej kresowej służbie uczyć w
nich będą głodówczańskie i suchogórskie
dzieci polskiego abecadła, polskich dziejów
o królach, hetmanach i wojnach. Przesunęła
się linia słupków granicznych coś ze sześć ki-
lometrów na zachód, nad Potok Jeleśniański,
który sączy leniwe, żelaziste wody od wier-
chu Orawskiej Magury. Tam teraz mieszkać
będą polscy celnicy, a ich sąsiedzi słowaccy
przeniosą zakaz wwozu «Atlasu» Romera
i mapę Orawy Zwolińskiego do jakiejś chłop-
skiej chałupy w Vitanovej, wsi, która bokiem



Ryc. 14 Fot. Jerzy Młodziejowski
Sosny orawskie koło Jabłonki

Wyrównał się na mapie ostry kąt granicy. Zniknął i zamienił się w długą podstawę trójkąta, która jest teraz naszą nową granicą orawską. Wyrównały się nasze prośby, nasze bóle. Kilka setek nowych ludzi przyjęło od kilkudziesięciu dni polskie obywatelstwo. Że nie od razu staną się wzbogaceni tą Polską, — to jasne; pomóc im w tym trzeba koniecznie. Gdy lato się zbliży, gdy wahać się będą projekty, w którą stronę jechać, niechże ten i ów przypomni sobie owe dwie wsie orawskie i zamieszka w nich na cztery tygodnie wytchnienia. Zostawić tam trzeba nie tylko trochę «dudków»... musimy wnieść ze sobą wiele szczerego serca pod te strzechy orawskie, które przecież nic temu nie były winne, że ich mieszkańcy zwali się «straconym narodem».

W dwóch wiejskich szkółkach nowej polskiej Orawy siedzie co najmniej setka małych dzieci. Czy umieją po polsku? A tak łatwo moglibyśmy im pomóc! Weźmy przykład z «postępuku» Poznańskiego Oddziału PTT.: zakupiono dwie ściennie mapy Polski tego samego Romera, którego prace były dotąd «zakazane» w Głodówce i Suchej Górze. Mapy te wysłano do obu szkółek — niech mówią swym kolorowym językiem najmłodszym obywatelom o ich Ojczyźnie. Poznańska mło-

się ustawiła do drogi i domki wzdłuż potoku ku południowi uszeregowwała w rozległej dolince orawskiego potoku.



Ryc. 15

Drewniani muzykanci orawscy z jasełek chyźniańskiego kościoła

Fot. Jerzy Młodziejowski



Fot. Jerzy Młodziejowski

Równia orawska koło Piekielnika na europejskim dziale wodnym

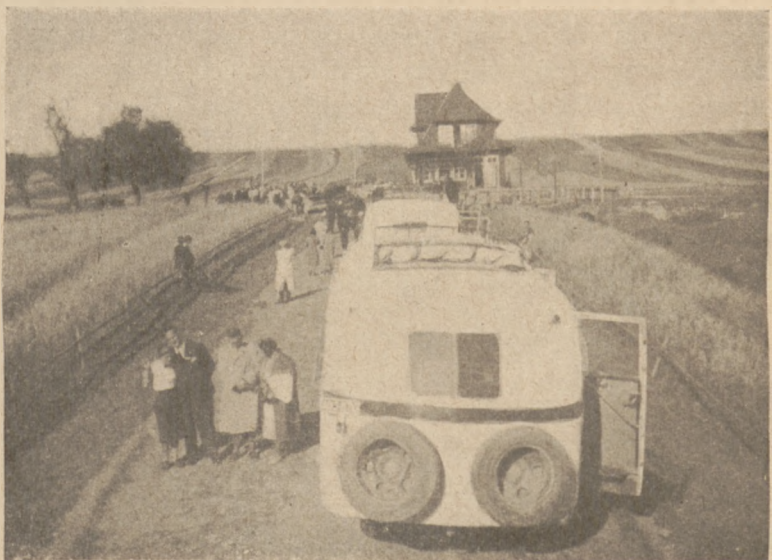
dzień szkolna z zapalem kupuje «orawskie» znaczki z podobizną Piotra Borowego z dochodem na tamtejsze szkoły ludowe.

Gdy ze szczytu Babiej Góry poleci wzrok ku dalekim stronom, niechże wędrowiec zdecydjuje się przedłużyć wycieczkę o kilka dni. Niech zejdzie na Orawę, która go przyjmie całym sercem. Schronisk nie ma — powiadać? A chaty z kunsztowną «wyżką», a stoły pełne pachnącego siana? Jedzenia nie

starczy? A katolickie sklepy kólek rolniczych, a polskie piekarnie?! Dróg nie pobudowano, ścieżek nie poznaczano? A mapie zaufać nie łaska? Wojskowy Instytut Geograficzny już się o ich najwyższą klasę postarał. Przecież to bardzo skromny wydatek a taki doskonały towarzysz schowa się w twoją kieszeń, orawski wędrowcze! Nie zabłądzisz napewno!

JERZY MŁODZIEJOWSKI

Ryc. 17



Fot. Jerzy Młodziejowski

Dawne czasy: polskie autobusy czekają na odprawę celną przed wsią Suchą Górą dziś już polską

NAJMNIEJ ZNANA «DOLINA SZEROKA» W ODZYSKANYCH TATRACH JAWORZYŃSKICH

Dolina ta, poboczna Jaworowej, leży pomiędzy wielkimi dolinami tatrzańskimi: Białą Wodą a Jaworową. Otoczenie jej tworzą stosunkowo nie wysokie grzbiety górskie, gdyż tylko trzy szczyty u jej zaczątków przenoszą wysokość 2000 m, a to najwyższy «Szeroka Jaworzyńska» 2221 m, Świstowa 2055 m i Zamki 2013 m, podczas gdy reszta otoczenia szczytowego jest znacznie niższa; należy tu wymienić Horwacki Uplaz 1828 m. Zadnią Kopę 1875 m, Holicę 1830 m, Wierch Skalki 1435 m, Czerwoną Skalkę 1355 m, Murowany Koszar 8174 m i Goły Wierch 1475 m. Sama Szeroka Jaworzyńska znana jest jako najwspanialszy punkt widokowy Wysokich Tatr, znajduje się w środku naprzeciw głównego ich grzbietu od Świnnicy 2305 m, po Jagnięcy Szczyt 2234 m, a od półn.-zachodu i wschodu otoczona jest granią Wołoszyna i Bielskich Tatr.

Wspaniale zwłaszcza przedstawiają się z niej ściany grupy Lodowego Szczytu, odległego zaledwie o 3 km w linii powietrznej, a poroździelanego głęboko wciętymi karami firnowymi jego strony zachodniej, a więc narażonej na ataki niepogody. Tektonikom przedstawia stroma ściana południowa szczytu Szerokiej Jaworzyńskiej klasyczne przesunięcie warstw granitu nad triasem i permem, podczas gdy północne stoki są wapienne. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy urok niezamąconej ciszy tych ustroni, rzadko zwiedzanych przez turystów, ze wspaniałym podszyciem wielkich lasów doliny Szerokiej w jej niższej części, w których kryją się jeszcze resztki dawnego bogatego zwierzostanu, stwarza to wszystko odrębną scenę i stanowi krajobrazowo jakąś wyspę «Zachodnich Tatr». Dodać również należy, że okolice te obfitują jeszcze w dość znaczne stadka kozie i świstaków, od których nawet wzięła nazwę boczna dolina «Szerokiej» tak zwana «Świstowa».

Najgórniesze piętro doliny Szerokiej jest karem lodowcowym, w którego zagłębieniu znajduje się mały, co do rozmiaru 0.45 ha

powierzchni liczący Cichy Staw 1758 m n. p. m. Odpływ stawu niewidoczny wśród licznych zwałów i piargów, zresztą wodostan stawu bardzo skąpy. Ponieważ 80 m wyżej stawku zaznaczają się nabrzmienia bocznych moren spod piargów, sunących ze zboczy Szerokiej Jaworzyńskiej, a jezioro zamknięte jest również czołową moreną, odnosi się z początku wrażenie, iż ono jest miską końcową, a więc jeziorem typu akumulacyjnego. Z bliska jednak czołowa morena rozpatrzona, okazuje, iż jest ona tylko nałożoną na skalnym ryglu, którego wierzchołek ujawnia znaczne glacialne ogładzenie, tak że staw należy do typu erozyjno-glacialnych.

Kierując się w dół od stawu ku niżej położonemu karowi, zauważymy w nim również system moren z pięknie zwłaszcza wykształconą prawą moreną, którą głęboki rów (1595 m) od prawych ścian skalnych koryta glacialnego oddziela. W wysokości 1533 m sięga odgałęzienie tej moreny do łagodnie odpadającego w dół progu dolinnego. Dolna część doliny tworzy wąwóz o stromych ścianach, po którego przejściu kierując się w dół, znajdujemy się w górnej części Polany Szerokiej 1403 m, na której słabo pochyłonej powierzchni widzimy dalszy ciąg prawej moreny w postaci luźnych bloków, ciągnących się ku NE, aż do końca Polany 1315 m. Dalszy ciąg moren ukrywa się w gęstym borze, zaścicłającym dno dolnej części doliny Szerokiej; bór ten pokrywa również ujście bocznej dolinki Świstowej. Dolinka ta bierze swój początek z karu wapienno - lodowcowego, wgłębionego w półn. ścianach szczytu Świstowej 2055 m i w swym przekroju podłużnym wykazuje wyraźne trzy kotły lodowcowe, położone schodowo jedno nad drugim.

Utworki morenowe tej dolinki ukazują się w wysokościach 1344 m i po 300 krokach w wysokości 1300 m spłaszczają się. Trzecie łożo lodowcowe doliny Szerokiej wyznacza nam tak zwana dolinka «Suchej Polany». Dolinka ta bierze swój początek od przełęczy 1881

m, która to przełęcz oddziela tak zwany «Murwany Koszar» 1874 m, półn. odgałęzienie szczytu Świstowej od dolnej części działu górskiego 1528 m, pomiędzy doliną Szeroką a Jaworową rozpołożonego.

Polana tej doliny zajęta jest przez piękny krajobraz morenowy, prawa morena opuszcza się w wysokości 1280 m ze zboczy górskich, zataczając piękny łuk odcinający się niskim łaskiem od płaszczyzny polany — łuk przechodzący z pierwotnego kierunku północno - wschodniego na północny, a następnie północno - zachodni, a nie stykający się bezpośrednio z eratykami granitowymi, które od tego łuku morenowego na wschód wyznaczają nam starą transfluencję lodowca Jaworowego w dolinę Szeroką. Język ten przelewowy wynosił 600 kroków szerokości, a 20 m miąższości, a przedostawał się poprzez niską przełęcz 1381 m pomiędzy Murowanym Koszarem a Gołym Wierchem. Łoże to przelewowe należy do starszych epok lodowych, a ma wytłumaczenie we wzmożeniu się miąższości lodowca Jaworowego skutkiem ujścia doliny Kołowej. Utwory morenowe w kształcie łuku na Polanie Szerokiej są utworami najmłodszej akumulacji lodowcowej. Utwory te kończą się w wysokości 1180 m, jako

podwójny wał morenowy w pobliżu tak zwanych «Wywiorów» w dolinie Szerokiej.

Wał ten po prawej stronie doskonale utrzymany, z lewej uległ w przeważnej części zniszczeniu skutkiem działalności czynników erozyjnych.

W każdym razie ów łuk morenowy wyznacza nam miskę końcową lodowca doliny Szerokiej w wysokości 1180 m. Do czołowych moren przytyka stożek przejściowy o 9° nachylenia, z którego na przestrzeni około 30 m bije rząd silnych zimnych źródeł, zwanych «Wywiorami».

Poniżej tych wywierzyisk zwężające się w wąwóz ściany doliny tworzą skaliste partie zwane «pod Wywiorami» 1117 m. Wreszcie najniższej położona polana Kubalowa 1020 m nie była już zlodowaciona, tylko czasowo zaryglowana utworami rzecznołodowcowymi doliny Jaworowej, z której to doliny, jak wiadomo, spłynął potężny lodowiec wychodzący w stronę Jaworzyny Spiskiej. Otóż morena czołowa tego lodowca w wysokości 1025 m, doskonale zachowana, a położona u wylotu doliny Szerokiej, świadczy dobitnie o tym zatarasowaniu. Dolinę Szeroką powinien odwadniać Staw Cichy, odpływ jego jednak niewidoczny sączy się pod piargami, tak że

Ryc. 18



Fot. W. Mileski

Cichy Staw (1750 m) w Dolinie Szerokiej
(Ścisły rezerwat dla kozic)

właściwy potok zaczyna się w lejku źródłanym pomiędzy Holicą 1630 m a Zadnią Kopą 1878 m z szeregu potoków łączących się wspólnie.

Największą jednakowoż ilość wód dostarczają wspomniane już wywierzyska, zwane «Wywiorami», stanowiące właściwe odwodnienie suchej w części środkowej Szerokiej Doliny, a także i doliny Świstowej, której wylot znajduje się nieco wyżej. Potok teraz silny i rwący przyjmuje dopływy ze zboczy lewych Wierchu Skalek 1435 m, a Gołego Wierchu z prawej strony. Poniżej wspomnianej Kubalowej Polany Szeroki Potok znajdu-

je swe ujście w Potoku Jaworowym, już w obliczu pierwszych domostw Jaworzyny Spińskiej.

Na zakończenie tych morfologicznych i fizjograficznych warunków tej mało znanej doliny należy również dodać, iż w zimie jej tereny przedstawiają jedyną grupę Wysokich Tatr nadającą się do wycieczek narciarskich ze względu na stosunkowo łagodny charakter. Otoczenie tej doliny pomiędzy najwspanialszymi dolinami glacialnymi Tatr północnych, a to Jaworową i Białej Wody — dodaje Szerokiej Dolinie specjalnego uroku krajo-
brazowego.

ADAM GADOMSKI

MATERIAŁY I NOTATKI KRAJOZNAWCZE

PRZYSIETNICA — GÓRSKA WIEŚ ZIEMI SĄDECKIEJ

Ziemia Sądecka — ze wszystkich ziem górskich Polskich Karpat — najbogatsza jest w etniczną różnorodność i odrębność poszczególnych jednostek osadniczych.

Odrębność ową najlepiej dostrzegamy po stroju — potem po budownictwie i wreszcie po rodzaju życia: czy ono jest więcej rolnicze, — czy gdzieś trochę pasterskie czy wreszcie częściowo leśne.

Ze stroju odczytujemy najlepiej zamożność mieszkańców.



Ryc. 19

Fot.
Mieczysław
Cholewa

Zagroda Przysietnicka

Najzamożniejszymi są mieszkańcy Kotliny Sądeckiej. Wyróżniają się pod tym względem wsie: Podegrodzie, Brzezna, Stronie, Gostwica, Niskowa, Narzacowice, Świniarsko, Biegonice itd.

Strój więc z tych stron i w ogóle zdobnictwo jest tego bogactwa wyrazem.

Niemniej i okolica południowa Ziemi Sądeckiej (Łącko, Zabrzeż, Zarzecze, Wola Kosnowa, Maszkowice, Kiecznia, Czarny Potok, Kamienica itd.) też nie zanadto uboga, ma swój wyraz z tamtejszym stroju. Uboższy jest on jednak od wyżej wspomnianego.

Są to największe dwa centra etniczne polskie, jaskrawo odróżniające się od siebie i od innych.

Trzecim wielkim centrem etnicznym jest Łemkowszczyzna, (Krynica, Szczawnik, Łabowa, Żegiestów, Mochnaczka, Tylicz itd.). Są jednak jeszcze na Ziemi Sądeckiej mniejsze centra, składające się niejednokrotnie z jednej lub z kilku zaledwie wsi. Do takich należy: Leluchów i Dubne (Łemki o zabarwieniu kultury słowackiej), Milik (Łemki o zabarwieniu kultury spiskiej, szczególnie strój). Dalej polskie centra etniczne: Barci-

ce jako samoistne ognisko, Przysietnica także sama. Obydwa ogniska są trzecim z rzędu — po linii zdobnictwa stroju biorąc — ośrodkiem etnicznym polskim. Następnie okolica Piwnicznej — Łomnicy — Rytra, jeszcze uboższa w motywy zdobnicze.

Potem okolice Nawojowej, Bączy, żelaznikowej oraz okolice Ptaszkowej.

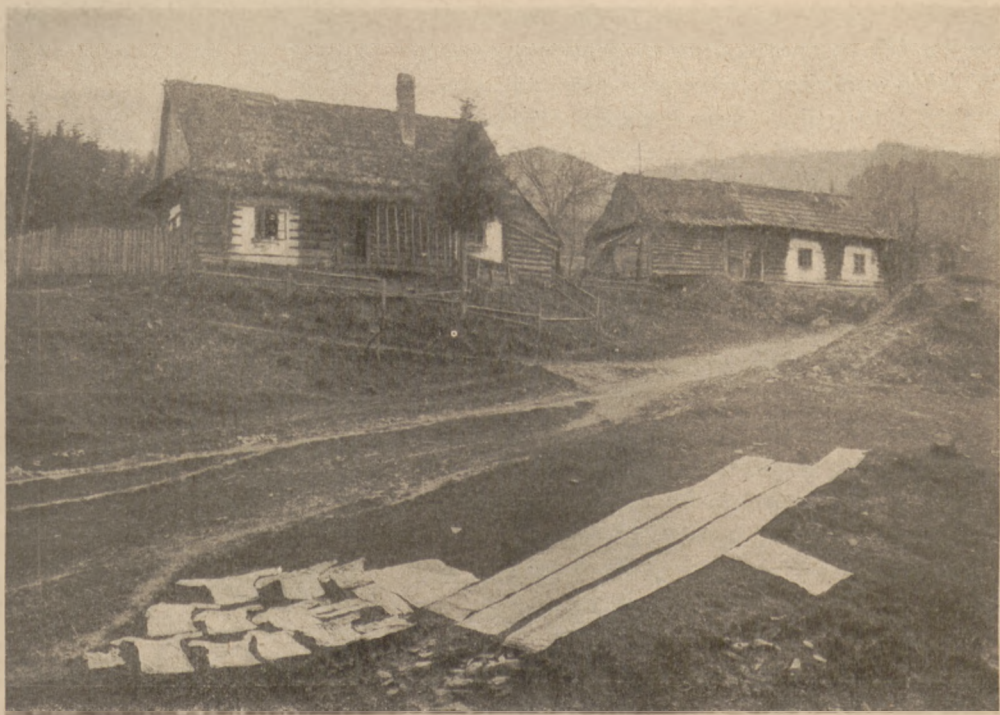
Mimo tego iż wiemy, że czym strój w danej okolicy jest zdobniejszy, tym mieszkańiec jej jest więcej pracowitszy, uzdolniony artystycznie, mający większe poczucie piękna, to jednak wszystko pochodzi od lepszych warunków bytu — dobrej ziemi.

Czym jednak strój uboższy, tym mieszkańiec zdaje się być mniej zdolnym, uboższym — skazanym na wielki trud w walce z trudnymi warunkami bytu. Nie ma więc czasu na zastanawianie się nad zdobnym wykonaniem odzienia czy sprzętu domowego.

Takim właśnie ośrodkiem trudnym do życia jest wieś Przysietnica, niemniej jest jednak ciekawsza od innych wsi sądeckich, bogatych w zdobnictwo.

Wieś Przysietnica leży u podnóża Beskidu Sądeckiego — pasma Radziejowej. Ciągnie

Ryc. 20



Fot.
Mieczysław
Cholewa

Typowe chałupy Przysietnickie

się niemal przez połowę jego długości. Leży w podłużnej dolinie Przysiębnickiego Potoku — dopływu Popradu. Odgraniczona jest od Sądeckiej kotliny niewielkim wzniesieniem, krzaczasto porośniętego Lipia. Wieś oddalona jest o 5 km od Starego Sącza w kierunku południowym, należy do parafii w Barcicach. Ludność typowo góralska, uboga. Zajmuje się jak i inni rolnictwem i może najwięcej w stosunku do innych wsi Sądeczyzny — pasterstwem. Częściowo żyje z lasów Adama Stadnickiego i państwowych.

Żyje tam nawet tradycja pasterska. Gwara podobna jest do reszty gwary góralskiej ze swymi jak i gdzie indziej lokalnymi zmianami. Budownictwo jest przejściowym między czysto góralskim a sądecko-nizinnym.

Chałupa przysiębnicka zbudowana jest z drzewa ciosanego. Pomiędzy belkami jest mech z zewnątrz olepiony gliną, a następnie obielony wapnem. Dach pokrywają słomą, rzadziej gontem. Trafiają się jednak chałupy, które kryte są najprzód gontem, a następnie słomą, tworząc dach o dwóch — jeden na drugim — poszyciach.

Chałupa składa się przeważnie z dwóch izb — kuchni i izby. Kuchnia, na ogół nie mająca podłogi, zaopatrzona jest przeważnie w nalepę — co też wpływa na jej odymienie, duszność i ciemność. W kuchni nie spotykamy bydła, jak to spotyka się w okolicach Sącza. W izbie spotykamy skrzynię niezbyt jednak wabiącą ku sobie swą skromną ornamentacją, stół w rogu izby, ławy, zazwyczaj dwie, ułożone kole ścian z dwóch stron stołu. Takich zresztą układów mało spotkałem. Uważam jednak, że to będzie ten stary układ tego najpotrzebniejszego sprzętu domowego. W izbie spotyka się i «ślufanek» czyli szeroką ławę zastępującą w nocy pościelanie — szczególnie dla dzieci. Chcąc spać w nim trzeba zdjąć samą deskę wierzelnią. Pod nią właśnie jest paka ze słomą, na której się śpi.

Do jedzenia zasiadają w kuchni na niziutkich, o naturalnych nóżkach zydlach (samorodnych) przy nieco wyższej kwadratowej ławie, na której stawiają wspólne misy. Jedzą łyżkami drewnianymi.

Komorę rzadko spotykamy. W użyciu są spichlerze drewniane, stojące opodal budynku mieszkalnego.

W wykonywaniu sprzętów domowych widzimy samowystarczalność każdego z mieszkańców. Niektórzy wyrabiają piękne sądeckie fajki, koszyki, sita.

Ciekawy noszą też strój, którym jak na wstępie zaznaczyłem, najjaskrawiej różnią się od reszty mieszkańców sądeckiej ziemi.

W lecie jak i na całej Sądeczyźnie noszą mężczyźni płutnianki lniane, koszulę popuszczoną na nie — przepasaną paskiem. Na nogi obuwają kierpce. Jest to pierwsza więc wieś, od St. Sącza biorąc na południe — gdzie używają jako obuwia kierpiec. Już sąsiednie wsie bliższe St. Sącza, Barcice i Moszczenica, używają butów z cholewami, jakkolwiek samodziół owczy jest tam noszony.

Portki z białego, felowanego sukna owczego noszą w Przysiębnicy częściej w zimie. Portki nazywają tu «hołośniami». Jednak te dawne, zdobne, już się tam nie spotyka. Miały one rodzaj parzenic u dwóch przyporów oraz lampas z boku. Parzenica ta była w kształcie serca, osobno jednak będącego od wy-



Ryc. 21

Fot. M. Cholewa

Przysiębnica. Najbiedniejszy mieszkaniec wsi.

szyc przypora. Była kilka centymetrów niżej. Nie miała więc jednolitości z pazdurkami przyozdabiającymi przypory.

Odmianą nieco «parzeniczką» był «węzeł». Nazywam go «węzłem przysięnickim», choć w takiej odmianie nie spotykałem go na terenie góralszczyzny.

Lampas przy tym «węźle» ograniczał się tylko do czerwonej wszytki sukiennej z boku nogawek. Nosili go mniej «paradni» lub może biedniejsi mieszkańcy, kierpce wiązano «nawołokami», czyli sznurkami kręconymi z czarnej wełny lub rzemieniami skórzanymi. Wiązania prowadzono na zewnątrz po nogawkach portek.

Wierzchnie okrycie to biała gurmiana, będąca jedną z tych wielu odmian sądeckich gurmian. Jest ona więcej wcięta w pasie. Nie wyszywana jest wełną, lecz skromnie ozdobiona czerwonym i zielonym siutasiem.

Zapina się skośnie, prawą stroną na lewą. Nie zarzucano ją na barki, lecz zawsze ręce wkładano w rękawy.



Ryc. 22

Fot. M. Cholewa

Gazda Przysięnicki

Nakrycie głowy to niziutki, o wąskim rondzie kapelusik góralski.

Strój ten jest już tam niespotykany. Niektórzy przeszli na modę szczawnicką — nosząc szczawnickie portki i nieco podobne do szczawnickich kurtki białe, tylko nie wyszywane. Kobiety noszą, jak i gdzie indziej gorsety o sądeckim motywie. Spódnice i zapaski o różowym tle, zdobnym w biały druk. Czepce dziś niespotykane noszono z tiulu. Noszono również i «katanki» w lecie, z trzema lekkimi zbiorami w tyle, oraz «katany» w zimie, z tyłu z faldami. Fałdy te jednak nie są podobne do sądeckich prosto stojących, lecz leżące i to każda ułożona w dwie przeciwne strony. Katany te zdobiono, jak i w okolicy Podegrodzia paciorkami, lecz o wiele skromniej. Strój ten jest bardzo ciekawą odmianą stroju ludu sądeckiego, wysoko wartościowym świadectwem kultury sądeckiej nieznanym, zapomnianym i nie reprezentowanym jeszcze ani na świętach Gór, ani na innych zjazdach.

Wież ta potrzebuje odrodzenia pod względem stroju. Więcej różnorodności widzielibyśmy w ogólnej sztuce gór polskich.

Również ciekawie przedstawia się wieś, jeśli chodzi o stare pieśni i obrzędy. Żyje tam jeszcze tradycja sobótek tak ciekawie po «pogańsku» odprawianych z przepięknymi starymi niespotykanymi nigdzie zabawami. Strój tamtejszy pięknie harmonizuje z dzikimi i pierwotnymi obrzędami sobótek.

A jak Przysięnica przedstawia się pod względem turystyczno - letniskowym? Przewybornie! Idealne miejsce pod górskie letnisko. Dużo nowych mieszkań zdolnych spełnić swe letniskowe zadania.

Kąpiele w «potoku» lub w pobliskim Popradzie. Lasy świerkowo - bukowe na stokach Beskidu. Wśród nich kwietne śródleśne polany. Doskonałe górskie powietrze.

Sponad wsi piękne widoki panoramiczne na Dolinę Dunajca i Popradu, dwa Sącze oraz wieńce gór wokół sądeckiej kotliny.

Wycieczki na Radziejową (1265 m), Przehybę (schronisko PTT. «Beskid» z Nowego Sącza) oraz dalsze do Pienin — oto zalety tej cichej zapomnianej górskiej miejscowości Ziemi Sądeckiej.

MIECZYŚLAW CHOLEWA

Wędrowiec, który by (podążając w pewnej mierze śladami Antoniego Slendzińskiego, zasłużonego badacza flory Podola) skierował swoje kroki z Podniestrza w dół Dniestru, natrafi w przyrodzie przyległych brzegów oraz sąsiednich obszarów na coraz częstsze przejawy oddziaływania południowego wschodu, dochodzące coraz silniej do głosu obok znacznych jeszcze górskich wpływów pobliskiego łuku Karpat¹.

Już koło Halicza w zaroślach porastających marglisty, stromy brzeg rzeki stwierdzi obok gatunków pospolitych wierzb, tarniny wśród leszczyny, krzewiastych dębów obecność hordowiny południowo - wschodniego krzewu pokrewnego kalinie, który w dalszym biegu Dniestru występować będzie coraz powszechniej.

W runie zielnym zarośli napotka górką sałatnicą, po brzegach krzewiastych gąszczy wyniosły karpacki tojad mołdawski, a na



Ryc. 24 Fot. M. Koczwarą
Sessleria Heuflera (Sessleria Heufleriana)



Ryc. 23 Fot. M. Koczwarą
Alabastrowa Góra. Szczyt. Na planie pierwszym skałki porosłe stepem — w tyle dąbrowa

miejscach bardziej otwartych górski goździk łysy. Ale już w tej okolicy po suchych stokach loessowych natrafi na wschodnie lub południowo-wschodnie gatunki, jak np. szalwią leśną lub oman mieczykowaty — stały składnik pewnego typu stepów podolskich — a w nieodległym Mariampolu na stepową palczatkę lub aster gawędę.

W okolicach Petryłowa nikną ostatnie w dolinie Dniestru posterunki karpackiego świerka, ale trwają jeszcze i daleko w głąb jaru Dniestru przenikają inne gatunki górskie i podgórskie, jak szalwia lepka lub starzec gajowy.

Przy ujściu Złotej Lipy po suchych zboczach pojawiają się znowu: ożanka właściwa lub przewierecien sierpowaty, pospolite dalej ku wschodowi składniki stepu, a pod samym Niżniowem po stokach, zacieśniającego się w jar Dniestru inne południowo - wschodnie gatunki, jak żeleźniak, wyniosła roślina z ro-

dziny wargowych, miechunka o pięknych pomarańczowych jagodach ujętych w rozdęte lampiony czerwieniejących kielichów, także wisienka stepowa iin.

Na starych zakolach Dniestru pod Niżniowem, dzisiaj oderwanych od nurtu rzeki, rośnie jeszcze na dość znacznych przestrzeniach orzech wodny (T r a p a n a t a n s)², gatunek dzisiaj już rzadki w Polsce, bo systematycznie niszczone.

Po lasach tych okolic obok buka trafia się grab i dąb, obok karpackiego jaworu lub olchy siwej wiązy lub paklon (oba dość często w odmianie korkowej).

Charakterystycznie przedstawia się taki las np. w pobliżu samego Niżniowa na wapiennych zboczach Dniestrowego jaru.

Piętro leśne buduje głównie buk i grab z dodatkiem dębu szypułkowego, klonu, paklonu, jaworu, jesionu, wiązu, w bogatym podszyciu krzewiastym występują — obok powyższych — leszczyna, trzmieliny, głogi, dereń, wilcze łyko ii., a także podolska hordowina. W runie leśnym obok powszechnie spotyka-

nych: przylaszczki, marzanny, kopytnika, żankiela, bluszczu i ii. trafiają się gatunki karpackie, jak rzadka paproć jęczyznik, bodziszek żałobny, ostromlecz migdałolistny, sałatnica, szalwia lepka, starzec gajowy iin. Flora karpacka mieszcząca się najchętniej po lasach i zaroślach zwłaszcza porastających północne stoki doliny Dniestru wyciska tu jeszcze dość silnie swoje piętno.

Zmienia się rzecz, jeśli z lasów i zarośli wyjdziemy na przestrzenie otwarte. Stoki suche, trawiaste, w dolinie Dniestru zwłaszcza południowe (poza tym także inne), porasta flora, wśród której dość częste są gatunki południowo-wschodnie.

Już w samym Niżniowie na wapiennych zboczach jaru Tłumackiego potoku trafia się turzyca niska lub ożanka górską, składniki podolskich stepów, po wypasionych trawnikach chwast poł. wsch., mikołajek polny iin.

Jeżeli opuścimy Niżniów, to w niedalekiej od niego odległości napotkamy towarzystwo roślinne, w którym gatunki południowe, wschodnie i południowo-wschodnie pojawiają się



Ryc. 25



Ryc. 26



Ryc. 27

(25). Turzyca górská (*Carex montana*). (26). Turzyca niska (*Carex humilis*).
(27). Ostnica włosowata (*Stipa capillata*)

w przeważającej fizjonomicznie ilości, tworząc zespoły skalno-stepowe, stepy i halawy właściwe Podolowi południowemu.

W najpełniejszym wykształceniu zespoły te występują na tzw. Górze Alabastrowej³. Pod tą nazwą znana jest mieszkańcom Niżniowa część zbocza suchego jaru położonego pod Bratyszowem. Zbocze to zbudowane głównie z wapienia, w górze także z gipsów, w całym prawie przebiegu porośnięte lasem i zarosłami wyzwała się na pewnej przestrzeni z pokrycia leśnego, świecąc bielą alabastrowych gipsów i łysiną stepów i halaw.

Gipsy porasta luźny zespół skalno - stepowy, który buduje głównie ostnica włosowata (*Stipa capillata*), trawa wschodniego pochodzenia. Tworzą go poza tym trawiasta kostrzewa bruzdkowana, wyklina płona in. oraz zioła, jak np. traganek długokwiatowy, bylica bezwonna, podolski pszonak, pięciornik piaskowy, łyszczec baldaszkogronowy, czosnek górski in. Po takich skałkach trafia się także gdzie indziej po-

łudniowa trawa, perłówka siedmiogrodzka. Step reprezentuje tutaj najtypowszy dla Podola zespół turzycy niskiej (*Carex humilis*). Zespół ten zwarty, o roślinności niskiej porasta połogie zbocza gipsów i wapieni. Buduje go turzyca niska, a poza tym tworzą go: trawy, jak np. strzępica nadobna, kłosownica pierzasta in. oraz liczny poczet roślin zielnych, jak ożanki, oman mieczykowaty, milek wiosenny, przelot kosmaty in. Do rzadkich należy wielkokwiatowy chaiber podolski lub ostrołódka, a największą osobliwość przedstawia ostnica pierzasta, piękna trawa wschodnia zdobna w piórkowate ości, powojnik całolistny o fiołkowych związających kwiatach i goździk Andrzejowski-go.

Halawy, a więc bujne łąki typu podolskiego, reprezentuje na tym terenie przede wszystkim zespół turzycy górskiej (*Carex montana*). Występuje po łagodnych zboczach i płytkich rynnach terenu zwłaszcza na wapieniu. Spośród wszystkich zespołów odznacza się największym bogactwem gatunków. Fizjonomicznie cechuje go niezwykle bujny rozrost roślinności, tworzącej kilka warstw różnej wysokości. Szczególnie charakterystyczna jest obecność wyniosłych ziół, jak np. okrzyń wielkolistny, zapalniczka zaroślowy, powojnik prosty, ciemiężca czarna in. W tym zespole, który buduje turzyca górską, występują najchętniej: złocien baldachogronowy, głowienka wielkokwiatowa, oman szorstki, bodziszek czerwony, z rzadka trafia się białokwitnący lędzwan podolski i pewne rośliny leśne, jak konwalia lub kopytnik, oraz górskie i podgórskie, jak piękna lilia złotogłów, jarzmianka większa lub żywokost bulwiasty.

Mniej bujny pokrój posiada występująca również na wapieniu halawa, którą buduje sessleria Heuflera (*Sessleria Heufleriana*), trawa górską, osiagająca na Podolu południowym kres swego występowania. Nie ma w niej już tej wysokiej warstwy ziół, jak w poprzedniej, oraz pewnych gatunków tam spotykanych, a całość przedstawia obraz pośredni między stepem podolskim a właściwą halawą. Rosną w niej chętnie rośliny, jak górski jaskier siedmiogrodzki, nie-



Ryc. 28 Fot. M. Koczwarą
Zapalniczka zaroślowy (*Ferulago silvatica*)

zapominajka smukła, trafia się czasami karpacki goździk goły lub górska zerwa główkowata oraz pewne gatunki spotykane bądź w stepie turzycy niskiej, bądź w halawie turzycy górskiej.

Zasługują na uwagę zarośla porastające brzegi bijącego w połowie wysokości góry źródła i wypływającego z niego potoczka. Różnie w nich m. in. wierzba trójpręcikowa, gatunek karpacki, obcy florze Podola, oraz południowo-wschodnie gatunki, jak rukiewnik wschodni i stulisz sztywny, trafiający się w tym terenie po miejscach wilgotnych, rozpadlinach skalnych lub gipsowych lejkach.

W bezpośrednim sąsiedztwie stepów i halaw porasta stok Alabastrowej Góry piękna świetlista dąbrowa. Zbudowana przez dąb szypułkowy (*Quercus pedunculata*), podszyta podrostem krzewów, kryje w swym wnętrzu bujną roślinność śródleśnych łąk przypominającą w znacznym stopniu składem i fizjonomią roślinność halaw. Rosną w niej te same, co i tam wyniosłe zioła okrzy-
nu, zapalnicznika, ciemiężycy i in., a ponadto leśne gatunki traw: rzadka kokoryczka szerokolistna, baldaszkowy gorysz żółtawy, kosaciec trawiasty oraz niektóre gatunki górskie, jak szalwia lepka lub rzadki tojad mołdawski prócz innych wymienionych uprzednio. W tym składzie stanowi dąbrowa naturalne uzupełnienie halaw, tworząc z nimi jedną całość.

Jak wskazuje powyższy — niedokładny zresztą i pobieżny — przegląd, Alabastrowa Góra mieści na niewielkim stosunkowo skrawku terenu charakterystyczną dla południowego Podola roślinność w różnorodnym wykształceniu zespołów oraz ciekawą i bogatą florę⁴.

Zespoły skalno - stepowe, stepy i halawy, zarośla i las porośnięte florą południową, wschodnią i południowo-wschodnią, leśną i górską (prócz licznej jeszcze środkowo-europejskiej) składają się na całość urozmaiconą, która z Alabastrowej Góry czyni obiekt interesujący i naukowo ważny.

Przyroda jej zachowana w stanie prawie nieskażonym, pociągająca urokiem pierwotności zasługuje w pełni na troskliwą ochronę i opiekę.

Opieką tą winno ją otoczyć przede wszystkim miejscowe społeczeństwo, zwłaszcza sfer kulturalnych Niżniowa, Tlumacza i Stanisławowa.

MARIAN KO CZWARA

¹ Przytoczone powyżej dane pochodzą z wycieczki odbytej z członkami Instytutu Geograf. Uniw. we Lwowie w r. 1924. Wycieczce tej zawdzięcza autor zaznajomienie się z florą Podola, zwłaszcza południowego, co dało mu podstawę do dalszych badań w terenie i prac ogłaszanych drukiem.

² Stanowisko wskazane mi przez p. Fr. Lutra, ówczesnego nauczyciela szk. powsz. w Niżniowie obecnie podinspektora szkolnego.

³ Znajomość tego stanowiska zawdzięcza p. Le-wanderskiemu, kier. szkł. powsz. w Niżnicwie.

⁴ Dla okolic Niżniowa podawano również w literaturze nader rzadki gatunek flory Polski: języcznik siny (*Ligularia glauca*). Rzecz polega na nieporozumieniu, gdyż cyfra w odnośnej pracy oznacza nie stanowisko, a częstość występowania.

W rozprawce pt. «*Ligularia glauca* na ziemiach Polski» *Acta Soc. Bot. Pol.* vol. V r. 1927, str. 101, należy skreślić w zupełności notę nr 3 jako niezgodną z faktycznym stanem rzeczy, a umieszczoną tylko pod wpływem zewnętrznym.

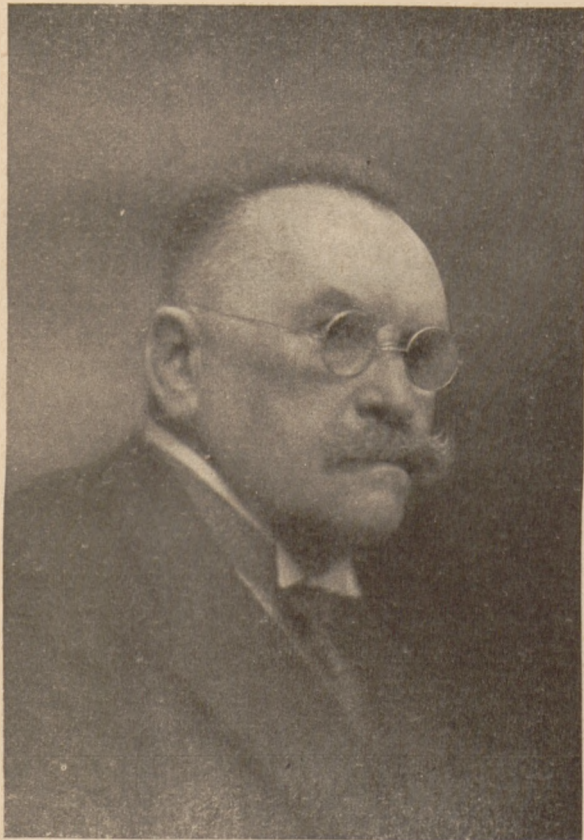


Ryc. 29

Fot. M. Koczwarą

Okrzyn szerokolistny (*Laserpitium latifolium*)

FRANCISZEK NOWICKI



Ryc. 30 Fot. I. Kuczyński (12.I.1934)
FRANCISZEK NOWICKI
(Ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem
Dar J. Kuczyńskiego)

Pamiętnik Józefa Wybickiego przechował charakterystyczną obserwację autorską: zupełną nieczulość na krajobraz górski. Romantyzm pokonał to stanowisko, słabo bronione, pięknosciami «Sonetów Krymskich». Góry polskie, nade wszystko Tatry odkryli najpierw poeci uprawiający etnografię poetycką. Zatrzymał tu romantyków nowy i nieznaną folklor, Goszczyński uwierzył w świat nadprzyrodzony gór naprawdę. Nie powinny nas jednak zmylić badania ludoznawcze romantyka: Goszczyński zaludnił góry ideałmi miary prometejskiej, nie troszcząc się o prawdziwy obraz rzeczywistości. Kontemplacja Tatr, wielokrotna w literaturze Młodej Polski, ujawniła stanowiska i spojrzenia poetyckie rozmaite. Wzruszenie liryczne As-

nyka łączy się w górach z refleksją intelektualną, wynikającą z naukowego poznania przyrody. Kazimierz Tetmajer porzuca wszelkie studia, prócz studium człowieka; «całą energię twórczą skupia na konkretach świata przyrodzonego» (według Z. Wasilewskiego). Ale obserwacja realiów życia doprowadziła Tetmajera do stworzenia «Na Skalnym Podhalu» heroicznej mitologii współczesnych Tatr. Szlakiem własnym, okrążywszy literaturę, szedł górami Kaspro-wicz, zdobywając Boga chrześcijańskiego¹. Franciszek Nowicki, autor unius libri («Poezje» 1891, wyd. 2 pt. «Pieśni czasu» 1904), zajmuje w «szkole tatrzańskiej» poetów miejsce własne i jedyne. Początki literackie Nowickiego, przypadające na lata studenckie, wyraziły lepiej ideologię społeczną autora, aniżeli obietnicę talentu. Służyła ta młoda poezja grupie krakowskiej, która w r. 1889 wydała pięć numerów czasopisma «Ognisko». Program «Ogniska» niepokoił nowością: zaniechał hasła pracy organicznej i surowo osądził ruchy powstane; wystąpiwszy natomiast z nieubłaganą krytyką szlachty, formułował zasady radykalne, które przypominają stanowisko «Głosu» warszawskiego². Franciszek Nowicki, «figura — słowami Tetmajera — dziwna, pół student, pół jakiś wódz duchowy narodu, pół artysta, pół ideolog», zapragnął pozostać bardem grupy. Dzisiaj zwietrzała ta poezja. Pełna szkolnych przypomnień antycznych, w formie i środkach ekspresji całkowicie konwencjonalna, jest jednak świadectwem rzetelnym epoki. W wierszu «Wezwanie» puka do okna poety czarna «dłoń ludowa», która o parę stron dalej («Co nam wolno?») w szale rozpaczy «rwie się do noża». Białe ubrane dziewice nasłuchują wśród tłumnego balu, jak dobiegają ich z dołu «głuche przekleństwa pariasów». Natomiast szlachta z rodu przegrywa niesławnie złoto «w szulerni

¹ Zob. piękny szkic Zygmunta Wasilewskiego o «Poeci w Tatrach» w zbiorze: *Pieśń w górach*. Warszawa 1930.

² J. Hulewicz, «Udział Galicji w walce o szkołę polską», 1899—1914, Warszawa 1934, s. 9—10.

Zachodu». Poezja ówczesna Nowickiego, jednobrzmiąca w treści i znaczeniu, nie jest przecież poważniejszym osiągnięciem literackim.

Ale autor unius libri pozostawił cykl sonetów pt. «Tatry». Wiązanka tych wierszy zapewni Nowickiemu wysoką rangę poetycką. Dojrzałość całkowita formy, plastyka i trafność obrazu, celowe opanowanie wątku lirycznego — oto nowy rynsztunek poety. Myśl społeczna nie opuści go i tutaj. Są «Tatry» Nowickiego jednym jeszcze wariantem liryki tatrzańskiej, który połączył namiętną ideologię osobistą i podziw dla natury. Z dyskrecją, pełną miary, miał Nowicki przeżyć estetyczne uczynić wyrazem własnego poglądu na świat. Artysta przytłumił doktrynera. «Temu się Tatry — pisze jeszcze Tetmajer — objawiły zupełnie na nowo. Co o nich czytał, zapomniał, co o nich wiedział, nie pamiętał. Włazł w nie, jak nikt z piszących przedtem, i zaczął pisać, wszystko czerpiąc swoją melancholiczną wyobraźnią, wszystko wyolbrzymiając jakąś gigantycznością swojej wizji». «Obrazy pustyni» górskiej (16 sonetów), nieraz plastyczne, jak rzeźba, ogląda skupiony wędrowiec (trudno powiedzieć: turysta), zabłąkany, zagubiony w przyrodzie. Sonet I ukazuje łańcuch górski w dalekiej, ciemnej sylwetce. Po czym następują szczegóły pejzażu: upodobane nade wszystko wody górskie (sikława, staw pod Zawratem, Morskie Oko, Dunajec, staw pod Garłuchem) oraz profile terenu, szczyty. Poeta jest sam, nawet myśl jego uciekła od ludzi, ma tylko towarzysza w bólu dojmującym (sonet XVI, «Towarzyszowi podróży»), który przybiera raz postać zawodu miłośnego (VII). Melancholia wędrowca kształtuje świat na własne podobieństwo, np. w sonecie V, opisującym romans ziemi i księżycą. Słowo wędrującego poety, celne jak dłuto, zdobywa mistrzostwo w skrócie poetye-

kim (XIV). Nie trwa przecież samotność ta długo. Między poetę i kontemplowaną wielkość przyrody przeniknął element trzeci: obca osobowość. Cykl «Tragedie pustyni» (5 sonetów) dopełnia cyklu «Obrazów». W zespół górski, nieodróżnicowany indywidualnie, wprowadzają te wiersze tragedie jednostkowe orlicy i kozicy, świerka, kosodrzewu i szarotki.

Tajemnicy talentu Nowickiego nie objaśni związek ze szkołą literacką. Inspiracja Asnyka posiadała znaczenie bardzo ogólne. Lektura «Sonetów Krymskich» Mickiewicza, zaciążywszy na formie poezji Nowickiego, nie zdoła wytłumaczyć rozwoju tej twórczości. Młody autor, nie zapowiadając zbyt wiele w wierszach o treści społecznej, zdobywa w cyklu tatrzańskim nieoczekiwaną, całkowitą dojrzałość poetycką. Ten fenomen wzrostu, nagłego okrzepnięcia natchnienia zawiera jednak sens tragiczny. Ogłosiwszy zbiorek poezji, Nowicki zamilkł, przestał pisać. Wygasł twórczo na długie lata przed śmiercią, nie wyszedłszy również poza wczesne próby prozy (nowelistycznej, opisowej). Jak się to stało, nie wiemy. Czachowski zapisał tradycję o krytyce nieprzyjaznej Tarnowskiego, która miała wytrącić poecie pióro z ręki. Istotnie, dopiero później znalazły się dla Nowickiego słowa gorące, Chmielowski sądził go cierpką, a Tarnowski groźnie i z krzykiem piętnował ideologię «Ogniska». Ale nie krytyka przytłumiła poezję Nowickiego. Musiały wywołać klęskę przyczyny psychiczne, których domyślał się Feldman, gdy pisał: «Uczucie silne, ale zatrute; zetti się lub przetworzy w dynamit». Gdy w r. 1904 ukazały się po raz drugi wiersze Nowickiego, tę niewielką książeczkę o znaczeniu rekapitulującym uznano już za «kamień nagrobny poety». Śmierć dla poezji wyprzedziła znacznie śmierć dla życia.

TADEUSZ MIKULSKI

PRZEGLĄD MUZEALNY

KOMISJA MUZEALNA ZARZĄDU GŁÓWNEGO PTK odbyła pod przewodnictwem prof. dra Tadeusza Wolskiego posiedzenia: w dn. 20.XI 1938 poświęcone omówieniu sprawy wydatniejszego wyzy-

skania zbiorów muzealnych PTK dla popularyzacji wiedzy i propagandy oraz zasadzie centralizacji lub decentralizacji wykopalisk prehistorycznych; 11.XII 1938 z referatami pp. mgra Turkowskiego

i mgra Kiełlińskiej o sposobie wystawiania zbiorów etnograficznych i prehistorycznych w muzeach regionalnych oraz 11.I 1939 pod przewodnictwem wiceprezesa PTK Al. Patkowskiego z referatem dra Jana Dylka: «Zagadnienia geograficzne w muzeum regionalnym». Referaty, wygłoszone i przedyskutowane na posiedzeniach Komisji będą wydrukowane w specjalnym zeszycie muzealnym «Ziemi» w rb.

Komisja postanowiła zwrócić się do zarządów Oddziałów o przedstawienie kandydatów na kustoszów w r. 1939 i do kustoszów czynnych o złożenie sprawozdań ze stanu i działalności muzeów PTK w roku 1938.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIEGO PTK W KIELCACH ZA ROK 1938.

W parze ze wzrastającym z roku na rok ruchem turystycznym w Górach Świętokrzyskich idzie coraz większe zainteresowanie Muzeum w Kielcach. Zwiedzający stwierdzają zgodnie, że zasobne i wartościowe zbiory Muzeum Świętokrzyskiego winny jak najprędzej znaleźć obszerne i naprawdę odpowiednie pomieszczenie. Kwestia budowy Muzeum w Kielcach była poruszana w roku ubiegłym w prasie (m. in. «Kurjerze Porannym» i «Gazecie Kieleckiej»). Łącznie z akcją prowadzoną w tej sprawie w ubiegłych latach głosy prasy wywołały żywsze zainteresowanie sprawą wśród miejscowego społeczeństwa. Ostatnio utworzony dawniej Komitet Budowy Muzeum PTK w Kielcach przeprowadził wstępne prace, po których można się spodziewać rozpoczęcia w najbliższej przyszłości akcji gromadzenia funduszy na budowę gmachu.

Według ściśle prowadzonej statystyki, frekwencja zwiedzających przedstawia się następująco:

Szkoły powszechnie miejscowe	1384	razem młodzieży szkół powsz. 2932
Szkoły powszechnie zamiejscowe	1548	
Szkoły średnie miejscowe	414	razem młodzieży szkół średnich 1557
Szkoły średnie zamiejscowe	1143	
Innej młodzieży	160	
Ogółem młodzieży	4649	4649
Starsi grupowo	1073	
Starsi pojedynczo	324	
Ogółem osób starszych	1397	1397

Razem w ciągu roku 1938 zwiedziło Muzeum 6046 osób.

W celu zachęcenia najszerszych kół społeczeństwa do zwiedzania zbiorów prowadzono odpowiednią propagandę przez reklamy świetlne w miejscowych kinach, wywieszki w kiosku PTK na dworcu kolejowym, w gablotkach rozmieszczonych po mieście oraz w szeregu lokali (jak urzędy, instytucje itp.). Ponadto w celu zapoznania ze zbiorami turystów przybywających do Kielce zamieszczono osobny rozdział opisujący Muzeum w świeżo wydany przewodniku pt. «Kielce i okolice» (nakład ZNP).

W stosunku do poprzedniego roku frekwencja zwiedzających wzrosła o 44% (1846 osób), przy czym daje się zauważyć duże zainteresowanie Muzeum wśród osób starszych (23% ogółu zwiedzających przy 13% w roku 1937).

Muzeum było czynne codziennie od godz. 16—18, w niedzielę od 10—13, a ponadto w każdej innej porze na życzenie zwiedzających.

Jeżeli chodzi o dopływ nowych eksponatów, to w ciągu ubiegłego roku przybyło ogółem 149 przedmiotów, które zapisano w księdze wpływów muzealnych od nr 857 do 890 włącznie. Do ważniejszych nabytków należą: moneta srebrna z XIV w., duże monety z czasów Jana Kazimierza, olbrzymi krąg pacieryowy wieloryba, piękny okaz stalaktytu, bluzka i czepek starościny weselnej z okolic Kielce, część młota kamiennego, piękny egzemplarz dzieła O. Kolberga «Lud» — seria I — Sandomierskie (z r. 1865), osiem tomów «Pamiętnika Koła Kielezan» ofiarowanych przez Zarząd tego Koła w Warszawie, komplet wydawnictw Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie składający się z 9 tomów «Sprawozdań Polskiego Inst. Geol.» z lat 1920—1937, 42 zeszytów «Posiedzeń naukowych P. I. G.» od nr 5 do 48 włącznie; i «Bibliografii geologicznej Polski» z lat 1914—20—1935. Ponadto otrzymano kilka książek i wydawnictw dotyczących Kielce z daru p. Rogozińskiej po jej ojcu śp. W. Kirehnerze, zasłużonym profesorze gimnazjum kieleckiego. Wreszcie p. Al. Patkowski, wiceprezes Zarządu Gł. PTK w Warszawie ofiarował ostatnią swą pracę pt. «Sandomierskie» (Góry Świętokrzyskie) z wyd. «Cuda Polski».

Kustosz Muzeum prócz zwykłych czynności oprowadzał wycieczki po Muzeum, udzielał informacji szeregowi turystów zdążających w Góry Świętokrzyskie, współpracował z Urzędem Konserwatorskim w dziedzinie ochrony zabytków oraz z miejscowym nauczycielstwem i osobami interesującymi się sprawami muzealnymi.

W ciągu lata 1938 r. kustosz opracował i osobiście kierował wyznaczeniem w terenie szlaków turystycznych na odcinkach: Kielce — Mąchoć — Ciekoty — Św. Katarzyna — Św. Krzyż — Słupia Nowa, Wola Kopeowa — Masłów — Wielki Kamień Ciekoty — Wilków — Św. Katarzyna, Zagnańsk — Bartków — Samsonów — Tumlin — Węgle i Kielce — Karczówka — Chęciny — Polichno — Medzianka — Rykoszyn.

W celu nawiązania kontaktu kustosz odwiedził w końcu grudnia trzy muzea działające na przyległych terenach, mianowicie: w Sandomierzu, Ostrowcu i Radomiu.

SYLWESTER KOWALCZEWSKI

JAK POWSTAŁO MUZEUM ZIEMI SĄDECKIEJ. Muzeum Ziemi Sądeckiej, założone w roku 1910 przez TSL, przestało faktycznie istnieć z wybuchem wojny światowej w roku 1914. Około 100 malowarstwowościowych okazów złożono w jednej szafie, którą umieszczono w Bibliotece Miejskiej. Szafa z tymi okazami stała zapomniana w Bibliotece do roku 1931. W roku 1931 szafę wspomnianą odebrali nowi twórcy Muzeum Ziemi Sądeckiej, założonego powtórnie w roku 1938.

Historia założenia Muzeum Ziemi Sądeckiej jest następująca: Zabytkowy Zamek Królewski w Nowym Sączu, zbudowany około roku 1360 przez Kazimierza Wielkiego, zajmowany przez wojsko polskie, został w roku 1926 oddany miastu. Miłośnicy zabytków miasta Nowego Sącza zorganizowali Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego, za którego staraniem Rada Miasta Nowego Sącza cały budynek zamkowy przeznaczyla na Muzeum Ziemi Sądeckiej. Dwóch członków zarządu Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego, prof. gimn. Romuald Reguła i kontroler pocztowy Roman Szkaradek, utworzyło w roku 1928 sekcję muzealną i zajęło się założeniem i zorganizowaniem Muzeum Ziemi Sądeckiej od pierwszego eksponatu.

W ciągu dziesięciu lat założyciele Muzeum, prof. Romuald Reguła i kontroler pocztowy Roman Szkaradek, zebrali około 4.000 eksponatów nie tylko o wysokiej wartości zabytkowej i muzealnej, ale także materialnej.

Muzeum Ziemi Sądeckiej zajmuje obecnie dwanaście wielkich sal zamkowych, z czego ośm na piętrze, cztery na parterze. Posiada ono charakter muzeum regionalnego mieszczącego w sobie dawną kulturę Ziemi Sądeckiej.

Muzeum Ziemi Sądeckiej obejmuje następujące działy:

I. Dział sztuki kościelnej: a) Malarstwo od XV wieku, b) Rzeźba od XVI wieku, c) Rysunki i fotografie dawnej architektury kościelnej. II. Dział etnograficzny: a) Budownictwo i urządzenie wnętrza domów ludowych, b) Stroje ludowe, c) Sztuka ludowa: malowidła, rzeźba i płaskorzeźba, d) Przemysł ludowy: ceramika, koszykarstwo, zabawkarstwo, przemysł drzewny, e) Obrzędy ludowe: dożynki, wesela, palmy. III. Dział sztuki plastycznej współczesnych artystów Podhalan: a) Malarstwo, b) Rzeźba. IV. Dział historyczny: a) Historia miasta Nowego Sącza i Sądeczyzny, b) Pamiątki z powstania 1830 i 1863 r., c) Pamiątki z bojów Legionów Polskich na Podhalu, d) Prehistoria Sądeczyzny, e) Numizmatyka. V. Dział krajoznawczy: a) Mapa plastyczna kotliny sądeckiej, b) Panorama miasta Nowego Sącza, c) Stoiska z przeźroczami miast, miasteczek i wsi Ziemi Sądeckiej.

Dnia 12 sierpnia 1938 r. zostaje Muzeum Ziemi Sądeckiej uroczystie otwarte i oddane przez założycieli prezydentowi, mgr Stanisławowi Nowakowskiemu i bywatelom miasta Nowego Sącza. Muzeum to staje na południowych krańcach Rzeczypospolitej jako strażnica kultury polskiej, która ma na celu ratować, ocalać i przekazywać potomności ginące z dnia na dzień, a nie dające się wprost ocenić zabytki sztuki polskiej, będące widomymi pomnikami dawnej naszej sławy, nauki, świetności i bogactwa.

Musi się podkreślić, że do otwarcia Muzeum przysłużył się wielce prezydent miasta, mgr Stanisław Nowakowski, który zajął się gorliwie odnowieniem komnat zamkowych na Muzeum oraz orestaurowaniem całego Zamku Królewskiego i na ten cel wyłożył nawet wiele osobistych funduszków. Również architekt inż. Zenon Remi położył wielkie zasługi, wykonywując plany odnowienia komnat i Zamku oraz sprawując nadzór nad wykonaniem tychże prac.

MUZEUM KASZUBSKIE WE WDZYDZACH. Jak wyglądało założone przez śp. Izzydora Gulgowskiego, a spalone w r. 1932 Muzeum Kaszubskie we Wdzydzach, podaje «Ziemia» w nr 28 z r. 1913 (str. 460). Przed dwoma laty z inicjatywy p. Gulgowskiej wzniesiono we Wdzydzach chęć kaszubską, identyczną co do wymiaru i wyglądu z tą, jaka się spaliła. Ulokowano tu oryginalne meble kaszubskie, hafty, plecionki, narzędzia rybaccie i rolnicze, ceramikę kaszubską itd. W skromny sposób zbiory te zastępują dawne bezcenne, które uległy całkowitemu zniszczeniu.

MUZEUM ZIEMI KRZEMIENIECKIEJ mieszczące się w siedzibie Liceum Krzemienieckiego zorganizowało ostatnio specjalną wyprawę inwentaryzacyjno - badawczą po okolicy Krzemieńca. Zbiera ona materiały etnograficzne i wyroby chałupniczego przemysłu ludowego.

MUZEUM REGIONALNE PTK W ZAMOŚCIU. Zarząd Oddziału Zamojskiego PTK, założonego w Zamościu w grudniu 1934 roku, na posiedzeniu w dn. 14.XII. 1936 postanowił, opierając się na uchwalonym 17.IX. 1926 przez Sejmik Zamojski — statucie, założyć Muzeum Regionalne i poczynić starania, aby rozproszone eksponaty zostały, w miarę możliwości, umieszczone w powstającym muzeum. Obecnie muzeum mieści się w jednej z sal Ratusza; posiada 610 eksponatów z zakresu historii Zamościa, wojska, etnografii, geologii, botaniki, zoologii, archeologii przedhistorycznej, sztuki, drukarstwa i ikonografii (podobizny hetmana J. Zamoyskiego i komendantów twierdzy Zamość).

Muzeum obejmuje powiaty: biłgorajski, janowski, krasnostawski, tomaszowski, zamojski i częściowo hrubieszowski, czyli teren pozostający przed laty pod wpływem Ordynacji Zamojskiej.

MUZEUUM ARCHIDIECEZJALNE W WILNIE ma powstać w najbliższym czasie. Jego zadaniem będzie nie tylko zgromadzenie i ochrona przed zniszczeniem zabytków sztuki kościelnej lecz w pierwszym rzędzie zilustrowanie związku północno-wschodnich ziem polskich z Kościołem.

OŚRODEK MUZEALNY W LIDZIE będzie niebawem otwarty i udostępniony dla ogółu. Już teraz społeczeństwo lidzkie i sąsiednich okolic sprawą tą żywo się interesuje. Napływają coraz to liczniejsze eksponaty muzealne, związane bądź z tradycją kulturalną, bądź też z przeszłością historyczną ziemi lidzkiej.

MUZEUUM MIEJSKIE W CIESZYNIE powiększyło się o zawiązki zbiorów muzealnych, przewożonych z Cieszyna Zachodniego, Orłowej i Jabłonkowa. Zbiory biblioteczne muzeum urosły znacznie dzięki przekazaniu zbiorów śp. Tadeusza Regera, obejmujących zasobną i cenną bibliotekę, akta i odpisy dokumentów Rady Narodowej, druki plebiscytowe itp.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE (Kraków, Muzeum Narodowe) nr 34 i 35 przynoszą wiadomości o konkursie na stanowisko kierownika Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi, o przystąpieniu do Związku Muzeum Pieńskiego w Krociemku n. Dunajcem, a w kronice — wiadomości o tym, że Muzeum Miejskie przeniesione zostało z Orłowa do Gdyni na ul. Starowiejską 50, wiadomości o zorganizowanych wystawach i otwartych nowych działach w muzeach w Bydgoszczy, Krakowie, Lwowie i Warszawie.

«**WIADOMOŚCI MUZEUM ZIEMI**». Istniejące w siedzibie Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie (Rakowiecka 4) — Muzeum Ziemi wydawało przed kilkoma laty czasopismo pt. «Służba Nauce». Po przerwie zaczęło ukazywać się pod zmienionym tytułem jako «Wiadomości Muzeum Ziemi», a pod tą samą redakcją prof. St. Małkowskiego. Ukazały się dotąd dwa zeszyty. W pierw-

szym piśmie : prof. Stanisław Małkowski: «Cele i zadania Muzeum Ziemi», dyr. Jan Czarnocki: «O obecnym i przyszłym znaczeniu bogactw kapalnych Gór Świętokrzyskich», Jan Jakimowicz: «Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Grodnie», Antoni Korybut-Daszkiewicz: «Kreda i jej znaczenie praktyczne, zwłaszcza dla ziem północno - wschodnich Rzeczypospolitej». Ogłoszony w 1. zeszycie konkurs dał piękny wynik w postaci m. in. pracy nagrodzonej, którą drukują «Wiadomości» w podwójnym zeszycie (nr 2/3); jest to Tadeusza Turkowskiego: «Aleksander Czekanowski (1833—1876) — geolog, podróżnik, badacz Syberii Wschodniej»; w tym samym zeszycie — Edward Passendorfer: «Znaczenie kształcące i wychowawcze nauk o ziemi», Wacław Pożaryski: «Dział nauki o ziemi projektowany w Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie», Irena Kardymowiczowa: «Kaolin — białe bogactwo Wołynia». Każdy zeszyt zawiera interesującą kronikę. Dłuższy artykuł w z. 2/3 informuje o dotychczasowej działalności Towarzystwa Muzeum Ziemi.

ROCZNIK MUZEÓW NIEMIECKICH. Ostatni, wychodzący w Wolfenbüttel (Heckners Verlag, 1938) — «Jahrbuch der deutschen Museen und Sammlungen mit Beamtenverzeichnis» wyszedł pod nową redakcją dra fil. Gerharda Focka.

W roku 1938 miały Niemcy (wraz z obszarem austriackim) muzeów 2458. Wykaz obejmuje nadto muzea niemieckie: w Czechosłowacji (142), w Szwajcarii (11), w Rumunii — Siedmiogrodzie (8), Italii (2), Jugosławii (1), Estonii (3), Łotwie (3), Palestynie (1), w Afryce (3), w Paragwaju (1).

W Polsce wymienione są trzy niemieckie muzea regionalne: w Dornfeldzie (poczta Szczerek k. Lwowa) w Stanisławowie (prof. gimn. Jul. Schick) i w Łodzi, ul. Piotrkowska 111 (Deutsche Schul und Bildungsverein).

Rocznik obejmuje nadto wykaz fachowych naukowych kierowników muzeów oraz spis czasopism muzeologicznych lub poświęconych naukom reprezentowanym przez istniejące muzea niemieckie.

Z PIŚMIENICTWA

Couturier M. A. J.: «**LE CHAMOIS**» (Rupicapra rupicapra L.), Grenoble 1938.

Dwutomowa monografia kozicy, licząca 855 stron druku, bogato ilustrowana fotografiami, rysunkami i mapami, powinna zainteresować nie tylko zoologa, ale i myśliwego, turystę, krajoznawcę oraz zwolennika ochrony przyrody. Polskie krajoznawstwo tym więcej musi się interesować dziełem francuskiego uczonego, ponieważ znajdzie tu rozdział o kozicy tatrzańskej. Z chwilą zaś od-

zyskania Jaworzyny Spiskiej z doliną Białej Wody i Jaworową, z częścią Tatr Wysokich i Bielskich ilość kozic w naszych górach powiększyła się znakomicie.

Monografia napisana z wielką znajomością przedmiotu i con amore jest owocem 14 letnich obserwacji w terenie i rozległych studiów naukowych. Dzieli się na trzy części.

Część pierwsza — to historia naturalna, więc anatomia, fizjologia, paleontologia, patologia i psychologia kozicy. Dokładnie przy pomocy 31 mapek

przedstawił autor zagadnienie rozmieszczenia kozicy. W stanie naturalnym żyje ona w Europie i w Azji. Natomiast do Nowej Zelandii została sztucznie przeniesiona i dobrze się zaaklimatyzowała. Osobna mapa obrazuje ogólny, eurazjatycki zasięg kozicy na tle zasięgu kozicy kopalnej. Przy omawianiu problemu ojczyzny tego zwierzęcia Couturier zajmując przedstawia rysunki wykonane przez pierwotnego człowieka. Autor przeprowadza następnie ujęcie gatunku i systematyczny jego podział i charakteryzuje liczne formy zamieszkujące poszczególne terytoria, przy czym kozicę karpacką definiuje jako nowy podgatunek: *Rupicapra rupicapra carpatica* n. subsp.

Część druga opisuje obyczaje i życie kozicy. Couturier okazuje się tu nie lada obserwatorem i gorącym miłośnikiem przyrody. Wprost rozkochany w pięknym zwierzęciu daje bardzo ciekawe wiadomości po raz pierwszy w ogóle zebrane.

W części trzeciej znalazły się sprawy łowieckie oraz zagadnienie ochrony kozicy i rezerwatów. Projekt utworzenia z Tatr parku narodowego Couturier szczególnie pochwała, podkreśla jednak, że realizacja tej idei jest jeszcze daleka.

Odnosnie do stosunków tatrzańskich autor zna niewiele literatury polskiej, co prawda trudnej do zebrania, gdyż poza dawną monografią Nowickiego o kozicy mamy tylko drobne przyczynki i to niemal wyłącznie dotyczące ochrony lub kłusow-

nictwa i polowań. Couturier poprawnie podaje polską nazwę: kozica, ale w rozważaniach etymologicznych za polski termin uważa nazwę «gienza» i stąd mylnie łączy ten wyraz z nazwami w grupie języków germańskich. Znajdą się też usterki w rozróżnianiu szczytów po stronie polskiej i czecho-słowackiej. Oczywiście te omyłki nie wpływają na ocenę całej sumiennej pracy, jej wielkiej wartości nie tylko naukowej, ale — dzięki barwnemu i żywemu opisowi — i literackiej. (X).

W uzupełnieniu sprawozdania monografii o kozicy, podajemy reprodukcję bodaj czy nie najstarszej dotąd znanej ryciny, przedstawiającej tatrzańskiego kłusownika. Jest to jedna z ilustracji w wiedeńskim czasopiśmie «Oesterreichische Illustrirte Zeitung» z 1853 r. w tomie III, nr 117, str. 933. Tytuł ryciny: «Ein Gemsjäger aus dem Tatragebirge». Strój kłusownika wraz z charakterystyczną torbą sukienną z frędzlami, używaną po dziś dzień na Podhalu, jest nieźle przez rysownika odtworzony. Po lewej stronie na tle wzniesienia widać dwie kozice, ofiary «honornych» polowań tatrzańskich «rabsiców». Reprodukacja ryciny wyszukanej przez Juliusza Zborowskiego, dyr. Muzeum Tatrzańskiego, pochodzi ze zbiorów tego Muzeum.

«MATERIAŁY KRAJOZNAWCZE», wyd. przez Polsko - Katolickie Stowarzyszenie «Harfa». Dyneburg 1938. In 8°, str. 90, fig. 15, tabl. 4.



Ryc. 31

Kłusownik (1853)

Po północnej stronie dzisiejszych granic Rzeczypospolitej żyje kilkadziesiąt tysięcy Polaków na obszarze Łotwy. Skupiają się oni głównie w tzw. Inflantach Polskich na Zadźwiniu między Dźwiną a Ewiskszą, z lewej zaś strony Dźwiny zamieszkują teren powiatu ilukszańskiego, stanowiąc większość ludności. W malowniczych zakątkach tego cichego, rozciętego wstęgą Dźwiny obszaru zachowały się jeszcze ślady jego związku z Polską. Niekiedy odczytać z nich można potężną myśl Batorego, często trafia się na zabytki (kościół czy dwory) — niedawne ośrodki polskości, a wszędzie widzi się i czuje obecność ludu polskiego, takiego samego tu, jak i kilkanaście kilometrów dalej na południe w obszarze dzisiejszej Rzeczypospolitej. Lecz historia w ciągłych przemianach nie oszczędza swych dawnych pomników, grzebie je czas, grzebie i człowiek — dzisiejszy pan tej ziemi. Toteż za bardzo szczęśliwą należy uznać inicjatywę Polsko-Katolickiego Stowarzyszenia «Harfa», w którego łonie istnieją tak silne zainteresowania krajoznawcze i historyczne, że doprowadziły do wydania w ubiegłym roku w Dyneburgu «Materiałów krajoznawczo-historycznych».

W przedmowie wydawcy podają trzy powody ukazania się niniejszej pracy. «Chcieliśmy okazać, że zainteresowania o zabarwieniu naukowym istnieją w społeczeństwie polskim w Łotwie. Dalej, że wyniki zainteresowań tych mogą przybierać wyraz, pozwalający na ich opublikowanie. Wreszcie, że w społeczeństwie naszym jest żywe pragnienie, by uczestniczyć w poznawaniu przeszłości kraju, niemniej jego oblicza teraźniejszego».

W artykułach poszczególnych uderza uczciwe bezstronne stanowisko autorów, którzy podkreślają wielkie znaczenie kulturalne elementu polskiego na opisywanych terenach, stwierdzają jednocześnie, że »ludność polska przeżyła obok ludności łotewskiej bez waśni stulecia, przewiduje taką samą przyszłość, pragnąc zarazem, aby niebo równie pogodnie dla wszystkich rozpościerało się nad krajem naszym».

W doborze artykułów występuje niemal wyłączność tematów historycznych. Oto jeden z nich «Własność ziemska w Łatgali w drugiej połowie XVI stulecia», obrazuje rolę Polski w obronie opisywanej ziemi przed Moskwą, w obronie, której podjął się Zygmunt August, a którą prowadził dalej Batory, organizując jednocześnie kraj, regulując sprawę własności ziemskiej. Szereg przytoczonych danych wraz z wykazem posiadłości na terenie Inflant Polskich i ich krótką historią jest pewnym przyczynkiem do charakterystyki procesu osiedlania się ludności polskiej na tym obszarze. Pewną oddzielną całość stanowi obrazek typowego zajazdu szlacheckiego, opartego na dokumencie z XVII w. (Jerzy Bryc: «Hejże na Karnickich»). Inny artykuł (Jerzy Bryc: «375 lat») daje przegląd kilkusetletniej gospodarki Polaków, zwraca uwagę na ich dodatni wpływ na rozwój kultury, tak materialnej jak i duchowej. Wymienia np. Krasław jako miasto uprzemysłowione w XVIII w. dzięki Platerom, którzy dbali o jego rozwój. (Historia tego osiedla, podana w omawianym zbiorze przez Henryka Tomaszewicza pt. «Krasława», pozwala na zorientowanie się w doniosłej roli, jaką odgrywało w owym czasie). Wyroby krasławskie (sukna, aksamity, broń, powozy) cieszyły się dużym popytem, który ułatwiały słynne jarmarki krasławskie. Gdzie indziej, w Wielonach rodziny Janowskich, rozwijał się inny ośrodek przemysłowy, wyrabiano tu skóry i płótna. Dwory polskie stają się centrami kulturalnymi, skąd płynie prąd ożywczy na okolicę. Ziemiaństwo kompletuje wspólnie księgozbiory, liczące po wiele tysięcy tomów, (szczegóły podaje artykuł B. B. «Dawne biblioteki dworskie»), dba o podniesienie religijne ludności, buduje szereg świątyń, sprowadza duchowieństwo, które do końca XVIII w. było niemal bez wyjątku polskie. I tu warto podkreślić rolę polskiego elementu w rozwoju oświaty. Oto w szkole w Dyneburgu (XVII w.) i w seminarium duchownym w Krasławiu uczniowie — przyszli księża — musieli uczyć się po łotewsku, aby móc przemawiać do ludności w jej macierzystym języ-

ku, jezuita zaś o. Jerzy Elgier, drukuje pierwsze książki po łotewsku. A potrzeba było tego ludności, o której piszą misjonarze, że jest (1525 r.) pogańska (dowiadujemy się tego z artykułu Jerzego Bryca pt. «Jak długo trwało w kraju pogaństwo?»), że wrogo odnosi się do duchowieństwa, że ma swych kapłanów pogańskich, swych bogów (1613 r.), którym składa ofiary. Jeszcze w XVIII w. znajdowano tu ołtarze pogańskie, a księgi kościelne owych czasów wspominają o nawracaniu Łotyżów na chrześcijaństwo. Z naukowego punktu widzenia interesował się ludnością łotewską znakomity znawca Inflant Gustaw Manteuffel, autor gruntownego dzieła pt. «Inflanty Polskie». Nie też dziwnego, że jemu właśnie omawiane wydawnictwo poświęciło wspomnienie (Stary Myśliwy: «O Gustawie Manteufflu wspomnienie»), w którym zarysowano sylwetkę jego jako człowieka, podkreślając jednocześnie jego rolę nie przede wszystkim jako historyka, co jest powszechnie znane, ale jako autora szeregu dziełek, pisanych w języku łotewskim dla ludu miejscowego. Próbką zaś charakterystyki jego twórczości historycznej jest zamieszczony rozdział z niewydanej pracy pt. «Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich od XII do XIX stulecia».

Całości wydawnictwa dopełniają uwagi B. B. «O rękopisie dzieła «Inflanty» Jana Augusta Hylzena» z połowy XVIII w. oraz (B. B.: «Nieco o kartografii Livoniae Australis») o mapie «Livoniae nova descriptio», której autorem był Jan Portancjusz, a która ukazała się w 1570 r. w atlasie Orteliusza. «Materiały krajoznawczo-historyczne» operują więc, jak wynika z powyższego zestawienia, bogactwem interesujących tematów, których doboru należy powinszować inicjatorom wydawnictwa i życzyć dalszego kontynuowania pracy. Pewne zastrzeżenia budzi wprowadzenie skromna szata zewnętrzna, co odbija się ujemnie zwłaszcza na stronie ilustracyjnej, trudne jednak warunki, jakie towarzyszą narodzinom książki polskiej na obczyźnie, tłumaczą owe niedomogi.

WIESŁAWA RICHLING-KONDRACKA

«ZIEMIA LIDZKA», miesięcznik krajoznawczo-regionalny. Nr 1, 1939 r.

Nr. 1, 1939 r. «Ziemi Lidzkiej», miesięcznika krajoznawczo-regionalnego wychodzącego w Lidzie pod redakcją Władysława Abramowicza, ukazał się w nowej szacie. Zmiana ta, pomimo drobnych niedociągnięć, jest bardzo korzystna. Pismo wygląda znacznie estetyczniej i poważniej oraz dzięki swemu książkowemu formatowi doskonale nadaje się do oprawienia (rocznika) i przechowania go w bibliotece. Również objętość pisma została zwiększona. Nr. 1, zawiera 40 str. Słowa najwyższego uznania należą się tym odważnym optymistom, którzy w dwudziestokilkutysięcznym miesiące

zaczęli wydawać miesięcznik krajoznawczy, będący bezsprzecznie jednym z najpoważniejszych tego rodzaju wydawnictw w Polsce. Lida pod tym względem wyprzedziła szereg wielkich — nawet wojewódzkich miast polskich. «Ziemia Lidzka» wychodzi nakładem wydawnictwa tejsze nazwy przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego, który ostatnio przyznał zapomogę w wysokości 500 zł. Istnieje już czwarty rok.

«Ziemia Lidzka» jest redagowana w ten sposób, że znajdzie w niej ciekawe wiadomości nie tylko naukowiec, badający przeszłość i teraźniejszość województw wschodnich, ale także każdy kulturalny człowiek, który chociaż odrobinę interesuje się tym, co go otacza. Artykuły są pisane językiem przystępnym i czyta się je nie jako ciężkie naukowe rozprawy, lecz jako ciekawe opowiadania, których treść może zainteresować każdego mieszkańca regionu, objętego działalnością pisma. Oto przegląd artykułów z Nr. 1, 1939 r. Numer otwiera praca Michała Szymielewicza pt. «Dawna poczta i telegraf w Ziemi Lidzkiej». Opisane jest tu powsta-

nie i rozwój poczty aż do drugiej połowy w. XIX. na tej ziemi. Ks. M. Małynier-Malecki umieszcza dłuższą rozprawę o Matce Boskiej Mickiewiczowskiej. Aleksander Śnieżko daje krótką historię miasteczka Iszkoldzi. Adam Chomicz w artykule pt. «Wieś nowogródzka i jej bogactwo» daje prawdziwy opis (dzienniki ze względów politycznych nie raz mijają się z prawdą) ziemi nowogródzkiej i jej mieszkańców. Autor od szeregu lat mieszka na opisanym terenie. Józef Stabrowski informuje o ciekawym odnalezieniu głowy starosłowiańskiego bóstwa w Słonimie i wreszcie Włodzimierz Hołubowicz charakteryzuje grodziska i kurhany ziemi Lidzkiej. Praca wartościowa z załączoną mapą i wykazami miejscowości. Na końcu numeru znajdują się głosy prasy o «Ziemi Lidzkiej» i ciekawa kronika.

Całość jest bardzo interesująca, w przystępnej formie podaje naukowy materiał. Wartościowemu piśmiu należy życzyć jak najlepszego rozwoju.

ADAM CHOMICZ

BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 31 lipca do 1 października 1938. Nry od 31 — 39 włącznie)

PRZYRODA POLSKI

Botanika i leśnictwo

PLANTA. Planta Polonica, Materiały do flory Polski i krajów sąsiednich wydawane przez Tow. Naukowe Warszawskie. Vol. 7. 1—(2), Warszawa 1938. Nakł. Tow. Nauk. Warszawskie, Z zasł. Funduszu Kultury Narodowej. S. 1 nlb., 24, 8 nlb., tabl. 6; t. 2 nlb., 87, tabl. 8, mapy 2, cytata s. 1 nlb.

TYSZKIEWICZ STANISŁAW Dr. Próba ustalenia wytycznych dla hodowli modrzewia polskiego w Górach Świętokrzyskich. [Warszawa 1938]. S. 16, 1 nlb. Odb.: Las Polski, 1938, nr 5.

WIŚNIEWSKI PIOTR. Materiały do rozmieszczenia rzadszych roślin w Wileńszczyźnie. Wilno 1938. Częściowo z zasł. Funduszu Kultury Narod. S. 9. [Odb.:] Prace Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wyd. nauk matemat. i przyrodn., t. 12.

Geografia

ERNST JAN. Niektóre zagadnienia z geografii rolniczej Podola. (Rozprawa doktorska). [Lwów] 1938. Sgł. Książnica - Atlas. S. 61. 1 nlb. Prace Geograficzne, wydane przez prof. E[ugeniusza] Romera, zes. 19.

WĄSOWICZ JÓZEF Doc. Dr. Ocena geograficznego położenia Polski z punktu widzenia obronności Państwa. Lwów 1938, S. 8. Druk. jako rkps.

Geologia

KRAJEWSKI ROMAN. Sprawozdanie z poszukiwań rudy manganu na Prełęcznym w Górach

Czywczyńskich. (Z 6 tabl. i 3 fig. w tekście). Warszawa 1938. Sgł. Kasa im. Mianowskiego. (Druk. Współczesna). S. 2 nlb., 28, mapa 1, tabl. 5.

ROCZNIK. Rocznik Polskiego Tow. Geologicznego. S. 13 za rok 1937. (Red. prof. dr Jan Nowak). Kraków 1938. Polskie Tow. Geologiczne. S. 2 nlb., II, 286, 2 nlb., tabl. 3, mapy 4.

Ochrona przyrody (krajobrazu)

BUKOWIECKI HENRYK. Klon w okolicy Warszawy godny ochrony. Warszawa 1938. S. 10, tabl. 1. Odb.: Acta Poloniae Pharmaceutica. [1938], nr 2.

CZUDEK ANDRZEJ. Ochrona przyrody w województwie śląskim. 51 rycin. Kraków 1938. Nakł. Państw. Rada Ochrony Przyrody. S. 216. Państw. Rada Ochr. Przyr., nr 49.

Zoologia

MĄCIŃSKI ZDZISŁAW. Studia zootechniczne nad owcą górską na Huculszczyźnie. (Z 3 tabli.). Kraków 1938. Nakł. Polska Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff. S. 3 nlb., 102, tabl. 3, tabela 1, mapa 1.

PAC - POMARNACKI LEOPOLD. Materiały do rozmieszczenia pardwy (Lagopus Linn.) w Polsce. (Z mapką w tekście). Warszawa, 9. VI, 1938. S. 7 (s. 327—333). Acta Ornithologica Musei Zoologici Polonici. T. 2, nr 16.

KULTURA POLSKI

Antropologia

OSTROWSKA IBENA, ZIÓŁKIEWICZ TADEUSZ. Wzrost ludności polskiej w okresie piastowskim,

określony na podstawie szkieletoń wczesnohistorycznych z Ostrowa Lednickiego. Poznań 1938. (Wyd. prof. A. Wrzosek). S. 12. (Odb.: Przegląd Autropologiczny. 1938, t. 12, zes. 2).

Demografia, socjografia i statystyka

ANNUAIRE. Petit annuaire statistique de la Pologne. 1938. Warszawa 1938. Publication de l'Office Central de Statistique. (Établ. graph. Z. Mejlachowicz, Grodno). S. XXV, 387, mapa. Office Central de Statistique de la République Polonaise.

KLIMA LESZEK, MRÓZ KAZIMIERZ. Powiat chojnicki w świetle cyfr. Chojnice 1938. Sgł. Polskie Tow. Krajozn., Oddz. w Chojnicach. S. 170.

POLACY. Polacy w Czechosłowacji. Warszawa 1938 Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej. S. 31, 1 nlb. Referat ramowy.

ROCZNIK. Mały rocznik statystyczny miasta Łodzi 1936. Red. Edward Rosset, naczelnik Wydziału Statyst. Łódź 1938. S. 5 nlb., 174.

ROCZNIK. Rocznik statystyczny miasta Bydgoszczy za rok 1937. Oprac. przez Oddział Statyst. m. Bydgoszczy. [Bydgoszcz 1938]. S. 31.

SCHEINKÖNIG JADWIGA, KOWALCZEWSKI JERZY. Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej. Województwa, miasta, gminy wiejskie oraz okręgi specjalne. Warszawa 1938. Nakł. własny S. XV, 187.

SPIS. Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII. 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo kieleckie. Warszawa 1938. Nakł. (i sgł.) Gł. Urząd Statystyczny. S. XXVIII, 1 nlb, 511.

SPIS. Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII. 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo krakowskie bez miasta Krakowa. Warszawa 1938. Nakł. (i sgł.) Gł. Urząd Statystyczny. S. XXVIII, 1 nlb., 437.

SPIS. Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII. 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo polskie. Warszawa 1938. Nakł. (i sgł.) Gł. Urząd Statyst. S. XXVIII, 2 nlb., 280.

STARZYŃSKI STEFAN. Rozwój stolicy. Odczyt wygłoszony w dniu 10 czerwca 1938 r. na zebraniu urządzonym przez Okręg Stołeczny Związku Rezerwistów. Warszawa 1938. Wyd. Stoł. Okr. Związku Rezerwistów. S. 97, 1 nlb.

WARSZAWA. Warszawa w liczbach. 1938. Wyd. 2. [Warszawa 1938]. Wyd. Wydział Statystyczny Zarządu Miejskiego w m. st. W-wie. S. 6 nlb., 54, 1 nlb., plan 1.

Etnografia

GLĄDYSZ MIECZYŚLAW. Zdobnictwo metalowe na Śląsku. (Z 241 ryc. i 3 mapkami w tekście oraz 56 tabl.). Kraków 1938. Nakł. Polska Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff. S. XVIII, 212, tabl. 56.

GOŁĄBEK JÓZEF. Car Maksymilian. (Widowisko ludowe na Rusi). Z jedną ryc. w tekście. Kraków 1938. Nakł. Polska Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff. S. 2 nlb., 96, 1 nlb.

JAKUBOWSKI JÓZEF Dr. Zwyczaje i wierzenia ludu śląskiego w okresie wielkanocnym. [Katowice 1938]. S. 8. [Nadb.: Zranie Śląskie 1938, zes. 3].

Gospodarstwo narodowe

LUNIAK BRUNO. Znaczenie gospodarcze żeglugi na Wiśle. Warszawa 1938. Nakł. Zarz. Gł. Ligi Morskiej i Kolonialnej. S. 14. Odb.: Drogi Polski. [1938], nr 6.

TILLINGER TADEUSZ Inż. Zagadnienie dróg wodnych w Polsce. Warszawa 1938. S. 1 nlb., 31, 1 nlb.

TOCHTERMANN JAN JERZY. Lasy i gospodarka drzewna Ziemi Północno - Wschodnich. Warszawa 1938. S. 81, 1 nlb. Instytut Gospodarczy Ziemi Wschodnich przy Tow. Rozwoju Ziemi Wschod.

Historia gospodarcza

DĄBKOWSKI PRZEMYSŁAW. Wołosi i prawo wołoskie w dawnej Polsce. Kraków 1938. S. 13 (s. 105—118). (Odb.: Studia histor[yczne] ku czci Stanisława Kutrzeby. S. 1). [Kraków 1938].

GRODECKI ROMAN. Znaczenie handlowe Wisły w epoce piastowskiej. [Kraków 1938]. S. 27 (s. 277—303). [Nadb.: Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby. S. 2. Kraków 1938].

NIWIŃSKI MIECZYŚLAW. Stanowy podział własności nieruchomości w Krakowie XVI i XVII stulecia. Kraków 1938. S. 36, plan 1 (s. 549—584, plan 1). Odb.: Studia histor. ku czci Stanisława Kutrzeby. T. 2). [Kraków 1938].

WYROSTEK LUDWIK. Dokument chłopów podhalańskich z roku 1605. Kraków 1938. S. 8 (s. 493—500). (Odb.: Studia histor[yczne] ku czci Stanisława Kutrzeby. T. 1). [Kraków 1938].

Historia kultury

HOROSZKIEWICZ ROMAN. Szlachta zaściankowa na ziemiach wschodnich. Wyd. 2. Pińsk 1937. Sgł. Muzeum Polskie w Pińsku. S. 40. Polskie Tow. Turystyczno - Krajoznawcze. Oddział Piński.

KARWASIŃSKA JADWIGA Dr. Szpital Świętego Ducha w Warszawie. Dzieje fundacji Anny Bolesławowej księżny mazowieckiej początkowe (1444—1544). Warszawa 1938. (Wyd. Szpital św. Ducha Zarządu Miejsk. w m. st. W-wie. S. 60, 2 nlb.

KOZŁOWSKA - BUDKOWA ZOFIA. Uposażenie Klasztoru PP. Norbertanek w Imbramowicach (1228—1450). [Kraków 1938]. S. 12 (s. 369—380). [Nadb.: Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby. T. 2. Kraków 1938].

PAJĄCZKOWSKI FRANCISZEK Dr. Życie kulturalne Lwowa w czasie walk polsko-ukraińskich 1. XI. 1918 — 1. VI. 1919. Warszawa 1938. Wyd. Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polskiej S. 24. Odb.: Niepodległość. [1938], zes. 1 (48).

PATKANIOWSKI MICHAŁ. O kilku analogiach w ustroju miast włoskich i polskich. Kraków 1938. S. 2 nlb., 15 (s. 2 nlb., 329—343). (Odb.: Studia histor. ku czci Stanisława Kutrzeby T. 1). [Kraków 1938].

SEMKOWICZ WŁADYSŁAW. Jeszcze o przysiędze na słońce w Polsce. Kraków 1938. S. 16 (s. 429—444). (Odb.: Studia histor[yczne] ku czci Stanisława Kutrzeby. T. 1). [Kraków 1938].

[SMYRAK] BERNARD O. Klasztor w Czernej. Zebrał i oprac. o. Bernard od Matki Bożej, karmelita bosy. Kraków (1938). Nakł. „Głos Karmelu”. S. 111, 1 nlb.

STATNER FERDYNAND. Jak Sieniawscy stali się właścicielami Brzeżan? Brzeżany 1938. (Z zasił. Wydziału Powiatowego i Podolskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego w Brzeżanach). S. 50, 1 nlb., tabl. 7.

UNIJA. Unija i prawosławia na zachodno - ukraińskich ziemiach včora i nyni. L'viv 1938. S. 70, 1 nlb. (Viob.: Nowa Zoria).

WICHERKIEWICZOWA MARIA. Dawne kawiarnie w Poznaniu. [Poznań 1938]. S. 16. Odb.: Dziennik Poznański (1938, nr 80).

WONDAŚ ANDRZEJ. Szkice do dziejów Jarosławia. Szkice uzupełniające. Jarosław w pierwszych latach ery samorządowej 1867—1889. Jarosław 1938. Nakł. Muzeum Miejskie w Jarosławiu. S. 96. Odb.: Gazeta Jarosławska. (Biblioteka Jarosławska, t. 8).

Historia polityczna

GRÓDECKI ROMAN. Rozstanie się Śląska z Polską w XIV w. Katowice 1938. Sgł. «Nasza Księga», Warszawa. S. 84. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.

Historia sztuki

FRANKIEWICZ EDWARD O. Dr. Cudowny obraz Matki Boskiej Osieckiej. Zarys ikonograficzno-historyczny. Z ilustr. Osieczna (k. Leszna) 1938. Nakł. OO. Franciszkanie. S. 40, tabl. 4.

MASKOWSKI TADEUSZ]. Polskie kobierce welniane. [Kraków 1938]. S. 74—78. Odb. [nadb.:] Sprawozdania Polskiej Akademii Umiej. 1938, t. 43, nr 3.

TATARKIEWICZ WŁADYSŁAW. Warszawska rzeźba kościelna z połowy XVIII wieku. Lwów 1938. [Nakł.] Zakł. Narod. im. Ossolińskich. S. 2 nlb., 18. (Odb.: Dawna Sztuka. [1938], zesz. 3).

Językoznawstwo

DEJNA KAROL. Podolsko-wołyńskie pogranicza językowe. Tarnopol 1938. Nakł. Podolskie Tow. Przyjaciół Nauk z zasił. Funduszu Kultury Narod. S. 3 nlb., 63, mapa 1. (Odb.: Rocznik Podolski. 1937, t. 1).

MAŁECKI MIECZYSLAW J. NANDRIS GR. Uwagi o polskich gwarach na Bukowinie. [Kraków 1938]. S. 79—84. (Odb.: [nadb.:] Sprawozdania Polskiej Akademii Umiej. 1938 t. 43 nr 3.

WIJK N. van. Z przeszłości archaizmu podhalańskiego. [Współwydano:] [K]azimierz] Nitsch: Uwagi o artykule van Wijka «Z przeszłości archaizmu podhalańskiego»). (Kraków 1937. Gebethner i Wolff (C. S. A. 116—A 128. (Odb.: Lud Słowiański. [1938], t. 4, zesz. 1, Dział A: Dialektologia.

Literatura

JESIONOWSKI ALFRED. Plebiscyt i powstania śląskie w polskiej literaturze pięknej. Katowice 1938. Sgł. «Nasza Księga», Warszawa. S. 68. Wydawnictwa Instyt. Śląskiego.

KARPIŃSKI ŚWIATOPEŁK. Poemat o Warszawie. [Warszawa] 1938. Wyd. 7. Mortkowicz. S. 41, 1 nlb., tabl. 9.

KRUTJAK VOLODYMYR. Istorija Počajeva v pišnjach. Pro počatok zasnovannaja Počajevskoj Lavry, pro zajavlenjaja Materi Božoi na skeli, pro čudotvoru Ikonu Počajivskoj Božoi Materi i po napad Turkiv na Počajiv. Počajiv 1938. Vyd. «Renesans». S. 32.

Monografie: regionalne, powiatów, miast i wsi

BREYER ALBERT. Zur Geschichte von Sompolno und Umgegend. Posen 1938. Verl. «Historische Gesellschaft für Posen». S. 104.

ČACKOVSKYJ LEV, CHMILEVSKYJ JAROSLAV Dr. Knjažyj Halyč. ([Z mapamy ta ilustr.]). Stanyslaviv 1938. (Nakł. dr J. Chmylevskij, Sapiżynśka 23). S. 77, 2 nlb., tabl. 7, mapy 2.

GAVDJAK MARIJAN. Knjažyj Halyč. (Z iljustr.). Halyč 1938. Nakł. Knyharnja i Bazar «Riđnoi školy». S. 63, tabl. 8.

GOŁAŚ JÓZEF. Jarocin wczoraj i dziś. Szkice monograficzne miasta i okolicy dla celów szkolnych. Cz. I Jarocin 1938. S. 72, 3 nlb.

HULKA - LASKOWSKI PAWEŁ. Śląsk za Olzją. Z 274 ilustr. i 2 mapami. Katowice 1938. Sgł. «Nasza Księga», Warszawa. S. 493. 1 nlb. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.

KILARSKI JAN. Gdańsk (Danzig). Warszawa [1938]. Published by The Maritime and Colonial

League of Poland. S. 259. (Glories of Poland. Natural Beauties. Material Achievements, Historical Remains).

KROTOWICZÓWNA J. Skierniewice jako placówka naukowa i pedagogiczna (Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego). Warszawa 1938. Księg. Rolnicza. S. 31. Odb.: Księga pamiątk. na 75-lecie «Gazety Rolniczej».

ŁOPALEWSKI TADEUSZ. Między Niemnem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogródzka. Przedmowę napisał Aleksander Prystor, marszałek Senatu. Poznań [1938]. Wyd. Polskie (R. Wegner). S. 3 nlb., 234, 2 nlb.

MARSZAŁEK TOMASZ Ks. Mag. Z przeszłości parafii Rzyckiej. Lwów 1938. Nakł. K. S. M. [Katolickie Słow. Młodzieży] w Rzyckach. S. 48, tabl. 4.

MONOGRAFIA. Monografia powiatu dobrzmińskiego. Przemysł 1938. S. 14. (Wydawnictwo 10 Okr. Urzędu W. F. i P. W. i Przemyskiego Okręgu Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich).

MONOGRAFIA. Monografia powiatu krośnieńskiego. Przemysł 1938. S. 19. (Wydawn. 10 Okr. Urzędu W. F. i P. W. i Przemyskiego Okręgu Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich).

MONOGRAFIA. Monografia powiatu samborskiego. Przemysł 1938. S. 19. (Wydawnictwo 10 Okr. Urzędu W. F. i P. W. i Przemyskiego Okręgu Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich).

MONOGRAFIA. Monografia powiatu sanockiego. Przemysł 1938. S. 22. (Wydawnictwo 10 Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. i Przemyskiego Okręgu Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich).

NAGÓRSKI BOHDAN. Inż. Le port de Dantzig. Gdynia 1938. Office Maritime. S. 32, plan 1. Congrès d'Ingénieurs de Ports des Pays Baltes et Scandinaves, Gdynia 3—6 Mai 1938.

OBRAZKI. Obrazki z przeszłości Brodów i powiatu brodzkiego. Oprac. i objaśnieniami zaopatrzył dr Edmund Bernhaut. 10 ryc. w tekście. Brody 1938. Nakł. Tow. Rozwoju Ziemi Wschodn., Koło w Brodach. (Skład Księg. F. Westa). S. 90, 1 nlb.

WRZOSEK ADAM Prof. Dr. Druskieniki w przeszłości. Wilno 1938. S. 15. Odb.: Druskieniki w setną rocznicę założenia zakładu zdrojowego. 1837—1937.

ZIÓŁKOWSKI GRZEGORZ. Przeczno, cudowny zakątek. [B. m. w. 1938]. S. 30.

Muzyka (pieśniarstwo)

GAZDA FRANCISZEK. Babiogórskie pieśni z Zawoi w układzie na 3 i 4 głosy równe. Kraków 1938. Wyd. Małopolski Zw. Teatrów i Chórów Ludowych. cm. 22½, s. 2 nlb., 18, 3 nlb. Biblioteka Małopolskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie. nr 7.

Osadnictwo

ROSPOND STANISŁAW. Zagadnienie osadnictwa słowiańskiego w świetle toponomastyki. Lwów 1938. S. 24. (Odb.: Kwartalnik Historyczny. 1938, zesz. 3).

Prehistoria

KOSTRZEWSKI JÓZEF. Biskupin i jego kultura. Lwów 1938. [Nakł.], Zakład Narod. im. Ossolińskich. S. 14. (Odb.: Dawna Sztuka. [1938], zesz. 3).

ŁĘGA WŁADYSŁAW Ks. Cmentarzysko lateńskorzemskie z Chelma. Z ilustr. Toruń 1938. Nakł. Tow. Naukowe w Toruniu. (Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej i Min. W. R. i O. P.). Sgł.: Toruń, Wysoka 16; Warszawa, Kasa im. Mianowskiego; Poznań, Księg. W. Górski i G. Tetzlaw. S. 106, 1 nlb., 18. Tow. Naukowe w Toruniu. Prace Prehistoryczne Pomorskie, 1.

KRAJOZNAWSTWO, REGIONALIZM I TURYSTYKA: WYDAWNICTWA INFORMACYJNE I POMOCNICZE

Atlasy, mapy i plany

CHODOROWICZ JAN. Rzeczypospolita Polska według nowego podziału administr. - terytorialnego. Podziałka 1:1.500.000 Opr. Jan Chodorowicz. Warszawa [1938]. Nakł. Instytut Studiów dla Wydawnictw Wykresowych, Gospodarczych i Politycznych. Cm. $104\frac{1}{2} \times 73\frac{1}{2}$.

KOŁODZIEJSKI CZESŁAW Inż., WACZNADZE D. Kpt. Mapa dróg wodnych Rzeczypospolitej Polskiej z podziałem administracyjnym. Podziałka 1:1.000.000. Warszawa [1938]. Centrala Sprzedaży Map Koziej, Olszewski i Filipowicz. Cm. $98\frac{1}{2} \times 85$; cm. 89×82 .

LIGA. Liga Popierania Turystyki. Delegatury, przedstawicielstwa, biura turystyczne, kolejki i hotele turystyczne w terenie. [Mapa]. [Warszawa 1938]. Cm. $108\frac{1}{2} \times 84$; cm. 89×79 .

MAPA. Mapa gmin Rzeczypospolitej Polskiej, Podział administracyjny według stanu z dn. 1. IV. 1938 roku. [Podziałka] 1:1.000.000. Wykonano w Referacie Kartograficznym Gł. Urzędu Statystycznego. Warszawa [1938]. Nakł. Gł. Urząd Statyst. Cm. $104\frac{1}{2} \times 89\frac{1}{2}$; cm. $92\frac{1}{2} \times 83\frac{1}{2}$.

MAPA. Szczegółowa mapa Beskidów Zachodnich dla turystyki letniej i zimowej. Oprac. turystyczne mag. Wł. Midowicz. Wyk. L. Dworzak, kartograf. Skala 1:150.000. Warszawa [1937]. Wyd. Polskie Tow. Księgarń Kolejowych «Ruch». Foto - offset. Cm. $45 \times 63\frac{1}{2}$; cm. $40 \times 58\frac{1}{2}$.

MAPA. Szczegółowa mapa Pienin i okolic Krynicy dla turystyki letniej i zimowej. Skala 1:150.000. Wyk. L. Dworzak, kartograf. Warszawa [1938]. Wyd. Polsk. Tow. Księg. Kolej. «Ruch». Foto-offset. Cm. $46\frac{1}{2} \times 63$; cm. $40 \times 56\frac{1}{2}$.

PLAN. Plan stolecznego miasta Poznania. Podziałka 1:20.000. Wykonano w Miejskim Urzędzie Pomiarów w r. 1938. Wyk. St. Chojnacki. [Poznań 1938]. Cm. $72 \times 71\frac{1}{2}$; cm. $67\frac{1}{2} \times 68$.

STASZEWSKI KAZIMIERZ. Plany i pomiary miasta Płocka oraz gruntów podmiejskich od r. 1793 do lat ostatnich. Płock 1938. Z zasł. Funduszu Kultury Narod. S. 21. 1 nlb., plan 1.

STOCKI A. Polska, Mapa administracyjna polityczna, kościelna, sądowa. Skala 1:750.000. Warszawa [1938]. Centrala Sprzedaży Map Koziej, Olszewski i Filipowicz. Cm. 191×154 ; cm. 177×143 .

Bibliografia

RAFALSKI JULIAN. W sprawie bibliografii leśnictwa polskiego. (Referat wygłosz. w 1937 r. we Lwowie w Sekcji Leśnictwa 15 Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich). Poznań 1938. S. 1 nlb., 8 (s. 1 nlb., 429-436). Uniw. Pozn. (Odb.: Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych. [1938], t. 44, zesz. 2/3).

TARNAWSKI ALEKSANDER Dr. Szlachta zagrodowa w Polsce południowo - wschodniej. Materiały do bibliografii. Lwów 1938. Wyd. Komisja Naukowa Sekretariatu Porozumiewawczego Pol. Organizacji Społecznych. Sgl. Księg. «Nurt»). S. 89, 2 nlb. (WILCZYŃSKI TADEUSZ). Krajoznawstwo — turystyka. (Materiał bibliograficzny zebrany...). (Kraków 1938. Koło Krakowskie Zw. Księgarzy Polskich). S. 87, 1 nlb. W Świecie Książek, Katalogi Księgarskie, 1.

Czasopisma i wydawnictwa periodyczne krajoznawcze, regionalne i turystyczne

BIULETYN. INFORMACYJNY. TURYSTYCZNY. Liga Popierania Turystyki, Zarząd Główny, War-

szawa. Nr 4:8 czerwca 1938. Red. i adm.: Mokołowska 61. Pismo maszyn. odb. na powielaczu. Cm. $29\frac{1}{2} \times 21$.

KRONIKA GOSTYŃSKA. Czasopismo regionalne. Gostyń. T. 8. Nr 1: styczeń 1937. Adm.: Księg. Wł. Stachowskiego. cm. $20\frac{1}{2} \times 15$. Wznowienie. Ostatni nr przed przerwą 12: 1 grudnia 1935.

ROCZNIK. Rocznik Wołyński wydany staraniem Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. T. 7. Pod red. Jakuba Hoffmana. Równe 1938. Nakł. Zarz. Woł. Okr. Z. N. P. S. 6 nlb., 463, tabl. 5.

ZIEMIA NOWOGRÓDZKA. Regionalny tygodnik kulturalno - społeczny. Baranowicze. R. 1, Nr 1: 31 lipca 1938. Red. i adm. Sądowa 23. cm. 42×29 .

ZIEMIA PIŃSKA. Regionalny tygodnik kulturalno-społeczny. Pińsk. R. 1, Nr -: 14 sierpnia 1938. Red. i adm.: Rzemieślnicza 4. cm. $21\frac{1}{2} \times 29$.

Kraje obce. Opisy i podróże

BALLANTYNE R. W lodowej pustyni. Przygody statku wielorybniczego na Arktyku. Wolny przekład z ang. K. Arnolda. Z ilustr. Warszawa [1938]. Nowe Wydawnictwo. S. 190, 2 nlb., tabl. 3.

BULGARIA. Bułgaria krajina róż. Praca zbiorowa pod red. dr. Metodęgo Konstantinowa i dr. Leona Taylora. Poznań 1938. S. 32.

CHOMICZEWSKA WANDA. Maroko. Warszawa 1938. S. 88, mapa 1. Monografie Geograficzno-Handlowe Informatora Eksportowego, t. 6.

DANJA. Dania, kraj uniwersytetów ludowych i spółdzielczości. W oprac. Instytutu Duńskiego. Warszawa (1938). Wyd. Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa Gromada. S. 39, 1 nlb.

FICISKA MARIA. 20 lat w Paranie. Warszawa 1938. «Biblioteka Miłośników Książki». Wyd. «Biblioteka Polska». S. 119, tabl. 16.

MORAWSKI K[AZIMIERZ] M[ARIAN]. Od Stambułu do Golgoty. Z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Katowice [1938]. Księg. i Druk. Katolicka. S. 88.

PERETIATKOWICZ HANNA SKARBEK. Indie wczoraj i dziś. Przeszłość i teraźniejszość, kraj i ludzie półwyspu hindostańskiego. Książka dla młodzieży. Warszawa 1938. Wyd. «Biblioteka Polska». S. 212.

POSADZY IGNACY Ks. Droga pielgrzymów. Wrażenia z objazdu kolonij polskich w Południowej Ameryce. Z 40 ilustr. i 1 mapką. Wyd. 4. Potulice 1938. Nakł. Seminarium Zagraniczne. S. VII, 350, 2 nlb., tabl. 36 mapa 1.

STOPA ROMAN. Z badań nad ludnością i kulturą Afryki Południowo - Zachodniej. Warszawa 1938. Sgl. «Biblioteka Polska». S. 7 nlb., 134. Prace Instytutu Naukowego Ligi Morskiej i Kolonialnej, zesz. 1.

SZYDELSKI STANISŁAW. Jedziemy do Italii. Wspomnienia z podróży w formie przewodnika. Z mapką i kompletnym szlakiem podróży. (Z 70 widokami, mapką, szlakiem jazdy i praktycznymi wiadomościami o Italii). Warszawa 1939 [1938]. Sgl. Gł. Księg. Wojskowa. S. 149, 2 nlb.

WIADOMOŚCI. Wiadomości o Paragwaju do użytku wychodźców wraz z samouczkiem języka hiszpańskiego w 10 lekcjach. Wyd. 2. Warszawa 1938. Nakł. Syndykat Emigracyjny. S. 100, tabl. 1, mapy 2.

WILLMAN - GRABOWSKA HELENA. Europejczycy w Indiach i na indyjskim progu. Warszawa 1938. S. 37. (Odb.: Przegląd Współczesny). [1938, nr 4 (192).7 (195)].

ZISCHKA ANTON. Italia dzisiejsza. Z 25 ilustr. Przełożył Jan Furuhielm. Warszawa [1938]. Wyd. «Biblioteka Wiedzy». Trzaska, Evert i Michalski. S. 5 nlb., 351, tabl. 24.

Muzeologia i muzeografia

MUZEUM. Muzeum Śląskie w latach 1935-1936. Katowice 1938. S. 22. (Odb.: Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku, 1938, 6). — (Sprawozdanie za okres przed r. 1935 w tomach 2, 3 i 4 niniejszych Roczników).
WYSTAWA. Wystawa starych zegarów na tle wnętrza pałacu hr. Pusłowskich. Kraków 1938. S. 57, 1 nlb. Wydawnictwo Muzeum Narod. w Krakowie.

Przewodniki i wydawnictwa propagandowo-informacyjne

GIERYŃSKI JAN. Lwów nieznan. Lwów 1938. Nakł. Księg. A. Krawczyński. S. 114, 3 nlb. (KUNZEK TOMASZ Mag.) Słoneczne Podole. Informator lotniskowo-turystyczny województwa tarnopolskiego. (Tarnopol 1938. Wydawn. Komisji Lotniskowej Powiatów i Gmin Województwa Tarnopolskiego. Wkłęśdruk «Biblioteka Polska», Bydgoszcz). S. 12 nlb. (Polskie Koleje Państwowe — Liga Popierania Turystyki).

KUPIEC BRONISŁAW. Czarnohora. Lwów 1937. Karpackie Tow. Narciarzy. K. nlb. 26.
NAWRATIL E[LFRYDA], TRYBOWSKI CZ. Rabka i okolica oraz krótki przewodnik po Beskidzie Wyspowym i Gorcach. Z mapką turystyczną, planem Rabki i 29 ilustr. Kraków 1938. Nakł. Zakład Zdrojowy w Rabce. S. 5, nlb. 123, mapy 2.

OPACKI JÓZEF. Przewodnik po powiecie skałackim. Z 14 ilustr. w tekście. Skałat 1938. Nakł. Polskie Tow. Turystyczne - Krajoznawcz. Oddział w Skałacie. S. 48.

PRZEWODNIK. Ilustrowany przewodnik Zagłębia Naftowego Karpat Wschodnich ze szczególnym uwzględnieniem powiatów Stryja i Drohobycza. [Stryj] 1938. Wyd. Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Ognisko w Stryju. S. 152.

PRZEWODNIK. Przewodnik po Muzeum Narodowym w Warszawie. Nakład 2. Warszawa 1938. S. 16, plany 3. Muzeum Narodowe w Warszawie.

RZEŹNIACKI WOJCIECH. Bydgoszcz i powiaty: bydgoski, szubiński i wyrzyski. Mała encyklopedia turystyczna. Bydgoszcz 1938. Nakł. Zw. Popierania Turystyki w Bydgoszczy. S. 338, 1 nlb. + mapa 1. Wydawnictwo Zw. Popierania Turystyki w Bydgoszczy.

(SKOCZEK JÓZEF Dr). Leopoldis urbs catholicissima. Lwów]. 3. V. 1938. (Nakł. Zw. Obronców Lwowa z listopada 1918. Z zasil. gminy król. stol. m. Lwowa). S. 48. Tekst polsk.
[ZALUŻNYJ ANDRIJ]. De meskajul' Ukraïnci. Zemlja, rik, hory, bohaetwa, ristnia i zvirnja. Čariyna krasa zemli. Z odnoju velykoju mapoju i deviaty kartynany. L'viv, lepeń 1938. Nakł. «Samosvita». S. 41, 1 nlb. [na dwu ostatn. stronach mapy].

Turystyka i turystyzm

SCHRONISKA. Szkolne schroniska wycieczkowe. 12. Rok 1938. Warszawa 1938. Sgł. «Nasza Księg.». S. VIII, 114. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

UZIEMBŁO ADAM. 9 szlaków wycieczkowych. Przewodnik dla wycieczek wiejskich. Warszawa 1938. Spółdzielnia Wydawn. «Pomoc Oświatowa». S. 63, 1 nlb.

Widowiska regionalne

SZLĄŻAK TADEUSZ. Gryf w służbie Białego Orła. Symboliczne widowisko historyczno-regionalne w 5 częściach w wykonaniu pomorskiej młodzieży szkół powszechnych. Toruń 1938. S. 15.

Varia

KOMUNIKAT. Komitet do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski. Sekcja Naukowa. Warszawa. [R. 1]. Nr 1: czerwiec 1938. [Red. i adm.]. Marszałkowska 153. Pismo maszyn. odb. na powiel. Cm, 29½ × 21.

ŁOWISKA. Łowiska pomorskie. Pomorskie Towarzystwo Łowieckie w Toruniu. 1928-1938. [Toruń 1938]. S. 59, 3 nlb.

ROCZNIK. Rocznik Morski i Kolonialny. 1938. Praca zbiorowa pod red. dr. Józefa Czekalskiego, Kazimierza Jeziorańskiego, Janusza Lewandowskiego. Warszawa 1938. Wyd. Liga Morska i Kolonialna. S. 434, 1 nlb.

Zdrojownictwo

PAPIERKOWSKI JULIAN Dr. Iwonicz Zdrój. Szczywy słono-alkaliczne jodowo-bromowe w świetle badań naukowych. Wyd. 2 uzupełnione. [Iwonicz] 1938. Nakł. Zakład Zdrojowy - Kąpielowy w Iwoniczu. S. 19.

TRYBOWSKA NAWRATIL ELFRYDA. Wytyczne gospodarki uzdrowiskowo-turystycznej w Niemczech. Kraków 1938. Wyd. z zasiłku Wydz. Turystyki Min. Komunik. S. 29, 1 nlb.

KRONIKA ● TURYSTYKA i KRAJOZNAWSTWO

O ISTOCIE, IDEOLOGII I PROGRAMIE KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO W ROCZNIKACH «ZIEMI» pisali: Wacław Nałkowski: «Krajoznawstwo i jego stosunek do geografii» (1910, nr 2, 3), Stanisław Pawłowski: «Krajoznawstwo a geografia» (1926, nr 23/4), Aleksander Maciesza: «O pogłębieniu ruchu krajoznawczego u nas» (1910, nr 7), Kazimierz Kulwieć: «Krajoznawstwo w zjednoczonej Polsce» (1919, nr 44-52), Artur Górski: «Ideologia krajoznawstwa» (1926, nr 23), Ludomir Sawicki: «Szkic programu badań krajoznawczych» (1910, nr 1), Regina Danysz - Fleszarowa: «Polskie Towarzystwo Krajoznawcze a praca naukowa. Dziedziny pracy krajoznawczej» (1926, nr 7), Regina Danysz - Fleszarowa: «Krajoznawstwo i re-

gionalizm» (1926, nr 1), Stanisław Pawłowski: «Zadania krajoznawstwa polskiego ziem zachodnich» (1920, nr 5/6), Stanisława Niemcówna: «Zadania pracy krajoznawczej w Polsce» (1931, nr 4), Adam Chętnik: «Uwagi o pracy krajoznawczej na wsi» (1922, nr 1), Tytus Jemielewski: «Krajoznawstwo a organizacje wiejskie» (1922, nr 4), Adam Chętnik: «Oparcie pracy krajoznawczej na szerokiej podstawie ludowych» (1923, nr 5), F. M.: «Głos członków PTK w sprawie pracy krajoznawczej wśród ludu wiejskiego» (1928, nr 14), Wiktor Ormicki: «Cele i zadania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego» (1931, nr 23/4), «Przenowienia na zjeździe jubileuszowym PTK» (1932, nr 6), Eustachy Nowicki: «Wychowawcza wartość krajo-

znawstwa» (1934, nr 3), Aleksander Patkowski: «Nowe drogi ruchu krajoznawczego w Polsce» (1934, nr 1—2), Roman Dyboski: «Krajoznawstwo a wychowanie państwowe» (1936, nr 6), Witold Staniewicz: «Zagadnienie regionalizmu w Polsce» (1925, nr 1), Edmund Massalski: «Uwagi o regionalizmie» (1928, nr 22), Juliusz Zborowski: «Z zagadnień regionalizmu. Konieczność programu» (1926, nr 2), «Program regionalizmu polskiego» (1926, nr 13/4), Aleksander Patkowski: «Turystyka i krajoznawstwo» (1929, nr 9), Jerzy Smoleński: «Krajobraz w krajoznawstwie» (1935, nr 1), Stanisław Malkowski: «Ideologia krajoznawcza i nauki o ziemi» (1935, nr 5), Włodzimierz Antoniewicz: «Badania archeologiczne w Polsce w zakresie regionalnym» (1925, nr 2), Konrad Jażdżewski: «Archeologia i krajoznawstwo» (1937, nr 9—10), Kazimierz Moszyński: «Regionalizm wobec etnografii» (1925, nr 1), Stanisław Arnold: «Historia a regionalizm» (1925, nr 1), Adolf Chybiński: «W sprawie organizacji muzycznego regionalizmu» (1926, nr 4), Aleksander Patkowski: «Krajoznawstwo, regionalizm i literatura» (1934, nr 6), Mikołaj Wisznicki: «Krajoznawstwo a sztuka» (1929, nr 9), Alfred Brosig: «Krajoznawstwo a grafika» (1935, nr 3), Aleksander Patkowski: «Regionalizm w nauczaniu i wychowaniu szkolnym» (1925, nr 1), Waław Olszewicz: «Program krajoznawczych badań gospodarczych w Oddziałach PTK» (1929, nr 19).

Poza «Ziemią» na temat w nagłówku wymieniony pisali: Ludomir Sawicki: «Krajoznawstwo i geografia», druk. «Wszeczeńświat» 1909 i odb. (rec. Kazimierz Kulwiec «Ziemia» 1910, nr 4), Aleksander Janowski: «Pierwiastek narodowy w nauczaniu geografii», PTK, Warszawa, 1915, Bolesław Olszewicz: «Historia krajoznawstwa polskiego w zarysie», Ark. 1 i 2, Warszawa 1916.

W wydawnictwie sprawozdawczym: «Pierwszy ogólnopolski kongres krajoznawczy w Poznaniu 12 i 13 lipca 1929 roku» w protokole obrad znajdujemy: streszczenie odczytu Mieczysława Limanowskiego: «Idea, cele i zadania krajoznawstwa polskiego» (str. 6 i 7) oraz referaty: Aleksander Patkowski: «O istocie krajoznawstwa», Wiktor Ormicki: «Kryteria regionalne krajoznawstwa», tegoż: «Zadania krajoznawstwa w armii polskiej» i «Program działalności krajoznawczej w wojsku», Ignacy Gintowt - Dziewałtowski: «Krajoznawstwo w życiu państwowym i społecznym», Aleksander Maecysza: «Plan i organizacja badań regionalnych na terenie samorządu administracyjnego i gospodarczego», Stanisława Niemcówna: «Wskazania pracy krajoznawczej w Polsce, wysnute na podstawie obserwacji i prac w Szwecji», Oddział krakowski PTK: «Najpilniejsze zadania krajoznawstwa polskiego», Michał Siwak i Leopold Węgrzynowicz: «Organizacja ruchu krajoznawczego młodzieży w Polsce», Aleksander Patkowski: «Szkolny ruch krajoznawczy za grani-

cą», Stanisław Sedlaczek: «Krajoznawstwo i harcerstwo», Jerzy Remer: «Udział krajoznawstwa w pracy konserwatorskiej (w opiece nad zabytkami sztuki i kultury).

W wydawnictwie Komisji Kół Krajozn. Młodz. Szk. w Krakowie: «Kół Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej. Idea — organizacja — historia — pieśni». Kraków, 1934 pisze Aleksander Janowski nt.: «Idea i praca krajoznawcza», w biuletynie PTK: «Wiadomości Krajoznawcze i Turystyczne» — Aleksander Patkowski: «O istocie krajoznawstwa» (1934, nr 10/11), przedruk z encyklopedii «Świat i życie» art. pt.: «Krajoznawstwo», tegoż: «Ideologia i program krajoznawstwa polskiego» (1934, nr 1) i «Społeczna rola krajoznawstwa I. Przykłady obce» (1934, nr 2), Janusz Miketta: «Muzyka, a krajoznawstwo» (1935, nr 4), nadto w lwowskim organie PTK: «Przeglądzie Krajoznawczym» (1937, nr 1) — Aleksander Patkowski: «Idea, cele i zadania krajoznawstwa polskiego».

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA ZAWODY F. I. S. 1939 W POLSCE A MALARSTWO. W związku z Narciarskimi Zawodami F. I. S. o mistrzostwo świata organizowanymi przez Polski Związek Narciarski w naszej stolicy zimowej Podhalański Związek Zawodowych Plastyków Polskich w Zakopanem przygotowuje na okres zawodów wielką wystawę obrazów. Impreza ta pod nazwą: «Góry Polskie» obejmie tematowo krajobraz Tatr, względnie ziemi podhalańskiej. Reprezentacyjna impreza ta spełni niewątpliwie chwalebnie zadanie propagandowe i dlatego należy powitać z pełnym uznaniem inicjatywę tamtejszych plastyków. Piękny temat malarski, który obrali sobie artyści zawsze pociągał swym niezwykłym urokiem najwybitniejszych naszych mistrzów pędzla. Wystawa zapozna tysiące obcych z naszą przyrodą we wszystkich porach roku. Zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie wysłał Związek w Zakopanem. (AHO).

«SŁOWNIK GEOGRAFICZNY PAŃSTWA POLSKIEGO», monumentalne wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego obejmuje w obecnej fazie pracy już 11 zeszytów czteroarkusowych, czyli szpalt 1344, ilustracji 382, w tym map i planów 107, będących encyklopedią współczesnej wiedzy geograficznej o województwie pomorskim, Wolnym Mieście Gdańsku, Prusach Wschodnich i Pomorzu Zachodnim (wraz z częścią tzw. Pogranicza). Obszerny wstęp do tego tomu obejmuje: położenie geograficzne Pomorza i Prus Wschodnich (prof. dr Stanisław Pawłowski), budowa geologiczna i krajobrazy morfologiczne Pomorza (prof. dr Stanisław Pawłowski), geologia i morfologia Prus Wschodnich (dr Rajmund Galon), klimat (dr Rajmund Galon), hydrografia (Kazimierz Chmielewski), roślinność (prof. dr Adam Wodziezka), fauna (J. W. Szulcowski), antropologia (doc. dr

Jan Mydlarski), ludność (dr Antoni Wrzosek), język polski Pomorza i Prus Wschodnich (prof. dr Kazimierz Nitsch), etnografia (dr Bożena Stelmachowska), toponomastyka (dr A. Obrębska-Jabłońska), osadnictwo wiejskie i miejskie (dr Maria Kiełczewska), stosunki gospodarcze (dr Walenty Winnid), sztuka pomorska (doc. dr Gwido Chmarzyński), prehistoria (prof. dr Józef Kostrzewski), dzieje Pomorza Polskiego i Zachodniego i Prus Wschodnich (prof. dr Stanisław Arnold), nauka i oświata (dr Zygmunt Mocarski). Wydane zeszyty obejmują miejscowości na litery: A—F (początek). Redakcja «Słownika» spoczywa obecnie w rękach prof. dra Stanisława Arnolda i prof. dra Bohdana Zaborskiego.

Komitet redakcyjny stanowią: prof. dr Jerzy Smoleński przewodniczący, prof. dr Cezaria Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa, prof. dr Franciszek Bujak, prof. dr Kazimierz Dobrowolski, prof. dr Bolesław Hryniewiczcki, prof. dr Kazimierz Nitsch, prof. dr Edmund Passendorfer, prof. dr Stanisław Pawłowski, prof. dr Władysław Semkowicz, dyr. Edward Szturm de Sztrem, doc. dr Jan Wąsowicz oraz prof. dr Julian Krzyżanowski, Aleksander Patkowski i doc. dr Henryk Świdziński jako delegaci Zarządu Głównego PTK.

Komitet w styczniu br. przedstawił Funduszowi Kultury Narodowej obszerny memoriał, dotyczący realizacji programu całego wydawnictwa.

W przygotowaniu jest obecnie tom II «Słownika», obejmujący Śląsk (województwo śląskie wraz z Zaolziem), Śląsk Opawski, Śląsk Opolski, Śląsk Dolny, Łużyce, Czechy i Morawy.

NAJWIĘKSZE WYDAWNICTWO ODRODZONEJ POLSKI MA TYLKO 340 PRENUMERATORÓW! ENCYKLOPEDIA WIEDZY O POLSCE. Pod tym tytułem w nr 3 dwutygodnika «Obrona Kultury» zamieszcza dr Tadeusz Gołbiowski wywiad z naczelnym redaktorem «Słownika Geograficznego Państwa Polskiego» prof. drem Stanisławem Arnoldem, w którym stwierdza istotnie niłą w obecnej fazie ilość prenumeratorów tego podstawowego wydawnictwa niemal w każdej pracy i działalności.

Przypominamy, iż sprawę podjęcia tego wydawnictwa wysunął Komitet Organizacyjny I Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego PTK i odpowiedni wniosek na wymienionym Kongresie 12/13 lipca 1929 roku referował dr Aleksander Macjesza z Płocka, przewodniczący Kongresu. Zaślegając o realizację uchwały wiceprezes PTK p. Aleksander Patkowski zwrócił się do przedstawiciela uniwersyteckiej katedry geografii historycznej w Warszawie, prof. dra Stanisława Arnolda, o opracowanie programu naukowego, organizacyjnego i finansowego wydawnictwa. Zasady opracowania «Słownika» zostały w drodze ankiety przedstawione zainteresowanym wydziałom wszystkich naszych uniwersytetów i wszystkim towarzystwom naukowym, następnie zaś cały program w postaci memoriału do

P. Prezesa Rady Ministrów został złożony 25. XI. 1929 w Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej. Zasady opracowania «Słownika» przyjęła następnie Rada Redakcyjna «Słownika», składająca się z przedstawicieli wszystkich uniwersytetów i towarzystw naukowych w dniu 14. XII 1930, a następnie przez Radę wymienioną wybrany Komitet Redakcyjny w dniu 22. III 1931. Na wymienionym posiedzeniu Rada Redakcyjna powołała na redaktora naczelnego prof. dra Stanisława Arnolda, członka Rady Głównej, następnie Zarządu Głównego PTK.

ZARZĄD GŁÓWNY PTK. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z obszernym memoriałem, w którym omówił postulaty Towarzystwa w sprawie kolejowych zniżek turystycznych.

Zniżki te według opinii PTK winny obowiązywać przez cały rok. W dużej mierze winny uwzględnić wycieczki zbiorowe, tak typowe dla działalności PTK. Formalności przy uzyskiwaniu zniżek turystycznych dla wycieczki krajoznawczej winny być uproszczone. Zniżki indywidualne, stosowane w roku ubiegłym, wywołały szereg zastrzeżeń. Zarząd Główny wystąpił o wprowadzenie zasady, że punktem wyjazdowym dla zniżek indywidualnych winna być każda miejscowość, w której znajduje się Oddział lub Koło Towarzystwa. Liczba punktów dojazdowych winna być znacznie powiększona. Zarząd Główny wskazał szereg miejscowości, które winny uzupełnić dotychczasowy spis punktów dojazdowych.

W memoriale omówiono również postulaty Towarzystwa w dziedzinie zniżek turystycznych dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, uprawiających turystykę.

Memoriał Zarządu Głównego PTK oparty został na materiałach, jakie w sprawie turystycznych zniżek kolejowych napłynęły od Oddziałów PTK.

PAŃSTWOWA RADA TURYSTYCZNA. Przed rokiem Zarząd Główny PTK wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z wnioskiem o utworzenie Państwowej Rady Turystycznej, na której terenie mogłyby się zetknąć wszystkie te czynniki, które powołane są do zabierania głosu w sprawach turystyki i krajoznawstwa.

W styczniu br. Zarząd Główny PTK otrzymał z Ministerstwa Komunikacji zawiadomienie, iż Ministerstwo zamierza w najbliższym czasie powołać do życia Państwową Radę Turystyczną.

Zadaniem jej byłoby opiniowanie wniosków w sprawie turystyki, zgłoszonych przez Ministerstwo oraz przez samą Radę. W skład Rady mają wejść przedstawiciele zainteresowanych turystyką Ministerstw i urzędów, przedstawiciele ogólnopolskich towarzystw krajoznawczych i turystycznych, gospodarczych instytucji turystycznych oraz powołani eksperci.

Wysyłając swoje uwagi w sprawach zasad, na jakich ma być oparta działalność Państwowej Rady Turystycznej, Zarząd Główny PTK wyraził swoje uznanie za ważną dla rozwoju turystyki decyzję Ministerstwa Komunikacji.

OCHRONA NAZW ULIC I PLACÓW. Na skutek uchwały Walnego Zjazdu Delegatów PTK w Bydgoszczy Zarząd Główny wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z obszernym memoriałem, w którym uzasadnił konieczność wprowadzenia ochrony dla historycznych nazw ulic, placów, w szczególności nazwy Rynek. Ochronie podlegać winny również nazwy topograficzne ulic, tak typowe dla starych polskich miast (np. ulica Krakowska, Warszawska, Piotrkowska, Wileńska). Ostatnio ukazało się zarządzenie władz naczelnych, dotyczące ochrony nazwy Rynek oraz historycznych i topograficznych nazw ulic w naszych miastach.

Ciekawe to i aktualne zarządzenie brzmi następująco:

W niektórych miastach istnieją tendencje, zmierzające do zmiany nazw ulic i placów. Najczęstszym zjawiskiem jest nadawanie ulicom i placom nazwisk wybitnych Polaków.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uważa tę dążność w zasadzie za słuszną. Istnieją jednak względy doniosłej natury, które powinny nakazywać w tej dziedzinie daleko posuniętą rozważę i oględność. Niektóre nazwy ulic, placów i dzielnic zasługują mianowicie na ochronę ze względu na swój charakter historyczny.

Szczególnie wielką ostrożność nakazują wypadki, w których pojawiają się tendencje zmiany historycznej nazwy «Rynek». Nazwa ta mówi o tradycjach handlowych danego miasta i wskazuje, że dany plac jest lub był centralnym punktem gminy. Koniecznym jest również zachowanie nazw ulic takich, jak Podwałę, Majdany, Szewska, Zamkowa itp. Odnosi się to również do nazw historyczno-topograficznych, jak Warszawska, Krakowska itp. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w piśmie, skierowanym do wojewodów i starostów, prosiło o przestrzeganie powyższych wytycznych przy zatwierdzaniu uchwał rad gminnych i miejskich w sprawie zmiany nazw ulic, placów i dzielnic. Ministerstwo prosi również o zarządzenie zasięgania w tej sprawie opinii konserwatorów w urzędach wojewódzkich, a także towarzystw historycznych lub Oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Jako wskazówkę ogólną podać można, by nazwy wybitnych osobistości nadawano przede wszystkim arteriom i punktom nowopowstającym, bądź też by zmieniano w tym celu nazwy bezbarwne i nie posiadające tradycji lub wywodzące się z okresu za-

Jak wynika z treści tego ważnego zarządzenia, na barki Oddziałów PTK spada obowiązek stałego czuwania nad sprawą nazw historycznych i topograficznych nazw ulic. Wszystkie zarządy Oddziałów winny mieć do dyspozycji monografię nazw ulic swego miasta oraz rejonu danego Oddziału. Do opracowania takiej monografii zarząd winien powołać specjalnie zainteresowanego fachowca. Ciekawsze fragmenty tej monografii winny być drukowane na łamach miejscowej prasy.

ODDZIAŁ PTK W PIONKACH. Zarząd Oddziału PTK w Pionkach, pragnąc przyczynić się do krzewienia czytelnictwa, zaprenumerował dla miejscowych Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK, to jest dla dwu szkół powszechnych i Koła przy gimnazjum po 1 egzemplarzu «Ziemii», «Orlego Lotu» i «Z bliska i z daleka».

Dążąc do udostępnienia «Ziemii» dla swych członków, Zarząd postanowił zapłacić z góry z funduszów Oddziału ulgową prenumeratę dla tych wszystkich członków Oddziału, którzy zgłoszą się do ulgowej prenumeraty. Należność zostanie ściągnięta od członków w dwu miesięcznych ratach.

ODDZIAŁ PTK W KOSTOPOLU. Do zbiorowej ulgowej prenumeraty «Ziemii» pierwszy zgłosił się Oddział PTK w Kostopolu, wpłacając z góry za 45 członków Oddziału.

Jak zareagowały na ulgową prenumeratę «Ziemii» inne Oddziały, podany w następnym numerze «Ziemii».

LISTY DO REDAKCJI

JAR WISŁOKU POD BESKIEM. Dn. 15.I br. otrzymała redakcja «Ziemii» pismo następujące: W nr 12 «Ziemii» z r. 1938 w artykuli pt.: «Morfologiczna mapa jaru Wisłoku pod Beskiem» pisze w zakończeniu autor tegoż dr A. Gadomski: «N a u k o w e g o opracowania doliny jarowej Wisłoku n i e m a d o t ą d, a artykuły w «Ziemii» pióra niżej podpisanego oraz mapka morfologiczna są p i e r w s z y m i przyczynkami do naukowego tychże potraktowania». Informacja autora jest błędna. W pracy doc. dra Henryka Świdzińskiego pt.: «Badania geologiczne w okolicach Rymanowa» opublikowanej w r. 1929 w Sprawozdaniach Państwowego Instytutu Geologicznego t. V, zes. 314, poświęcił autor specjalną uwagę temu zagadnieniu (str. 358—360). Znajduje się tam również mapka geologiczna. O jarze Wisłoku pisał także prof. Jaskólski (i podaje zdjęcia) w tymże wydawnictwie: «Materiały do geologii i petrografii fliszu karpackiego okolic Rymanowa» — Sprawozdania PIG t. VI, zes. 4, 1931».